THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - 50 ct.
One inch once - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie - - - $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej - - $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden
Od cala - - - c. s.
Następnie połowę - - - $1.00
Rocznie od cala - - -
Dla obcych cena podwojona. - - - $10.00
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cała druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniadze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 28. Chicago, Illinois, Czwartek 15go Lipca, 1886 roku. Rok 14.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 10 lipca. Ojciec św. polecił wczoraj kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw duchownych, aby ściśle zbadała całą kwestyę irlandzką, tak, aby mógł postanowić, w jaki sposób duchowieństwo irlandzkie w tej sprawie ma postąpić.

ROSYA.

Londyn, 7 lipca. Rosya oświadczyła wielkim mocarstwom, że Batum odtąd nie będzie wolnym portem. Prasa berlińska twierdzi, że to jest pierwszy krok cara do zniesienia traktatu berlińskiego.

— Podczas hecy żydowskiej w Dolginowie w gubernii mińskiej wkroczył gubernator na czele wojska i zaprowadził porządek, lecz 23 osoby odebrały rany, 9 z nich bardzo niebezpieczne.

Londyn, 8 lipca. Dwa pułki rosyjskiej gwardyi przybyły do Kiszinewa w Bezarabii. W kołach urzędowych wywołuje stan rzeczy na wschodzie wielki niepokój.

Petersburg, 9 lipca. Urzędownie donoszą, że zamknięcie portu batumskiego nie jest naruszeniem traktatu berlińskiego. Z Batumu zrobiono port wolny pod zupełnie innemi warunkami, jakie dzisiaj istnieją. Położenie teraźniejsze jest nader nieprzyjemnem dla carskiego skarbca. Straż cłowa na lądzie sprzeciwia się materyalnemu rozwinięciu Batumu, handlowi miasta i całego okręgu wcielonego po wojnie turecko-rosyjskiej do posiadłości rosyjskich i lud uskarza się, ponieważ płaci wysokie podatki. Zresztą artykuł 59 traktatu berlińskiego stanowi wyjątek, gdyż wtenczas Rosya sama oświadczyła, że zrobi z Batumu port wolny. Korzyści, na które wtenczas liczyła nie istnieją także, gdyż Batum przestał być składem towarów dla handlu między Europą i Persyą. Interesa Rosyi wymagają tego, aby dotychczasowy stan rzeczy się zmienił. Ośmioletnie doświadczenie okazało, że Rosya wciąż ponosiła straty tylko, i nadszedł czas, aby takowy stan w istocie się zmienił.

NIEMCY.

Berlin, 7 lipca. Huty żelaza Borsing'a w Moabicie, które zostały założone w r. 1838, zostaną zamknięte, gdyż cena rejlsów coraz bardziej spada.

Z Niemiec wyemigrowało od stycznia rb. aż do końca maja 33,977 osób, o wiele mniej jak w latach poprzednich.

Berlin, 10 lipca. Rząd wzniósł skargę przeciw wielu dziennikarzom, ponieważ ogłosili dokumenta odnoszące się do procesu Saurawa, nim tenże został ukończony.

Londyn, 10 lipca. Już znowu poczynają mówić o zjeździe cesarzy Austryi, Niemiec i Rosyi, który się tym razem ma odbyć w Królewcu lub Kilonii.

— Bismarck przedłożył radzie związku plan bicia 20 fenygówek w wartości 5 milionów marek. Moneta taka ma się składać z 25 części niklu i 75 części miedzi.

SZWAJCARYA.

Londyn, 9 lipca. W Bazylei obrzucano wczoraj pruskiego oficera błotem. Broniąc się swą szpadą ranił przypadkowo młodą dziewczynę, za co go uwięziono. Za stawieniem kaucyi został uwolniony.

FRANCYA.

Paryż, 7 lipca. Arcybiskup Paryża, kardynał Guibert, zachorował niebezpiecznie.

W Dunkerque spaliła się rafineryа oleju braci Marchand. Strata $400,000. 500 ludzi utraciło wskutek pożaru pracę.

New York, 8 lipca. Specyalny telegram donosi o śmierci arcybiskupa paryzkiego, kardynała Guibert.

Londyn, 9 lipca. Wiedeńska „Neue Freie Presse" donosi, że Freycinet prezes ministeryum francuzkiego, odmówił Rosyi zawarcia przymierza, gdyż nie chce ograniczyć wolności handlowej Francyi i zagrozić przyjaznym stosunkom, które ją obecnie łączą z Niemcami.

BELGIA.

Bruksella, 7 lipca. Wielka sala i całe prawe skrzydło uniwersytetu stały się dziś pastwą płomieni. Część biblioteki została ocaloną. Strata $200,000.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 7 lipca. Hrabina Paryża, jej dzieci i księżna Chartres przybyły do Turnbridge.

Dublin, 7 lipca. W poniedziałek na wieczór zaszły tu rozruchy. Katolicka procesya przechodziła obok domu, który zajmował klub robotników konserwatywnych, którzy poczęli rzucać w katolików butelkami i t. d. Zaczepieni katolicy odpowiedzieli kamieniami. Następnie otoczyła policya dom i uwięziła 70 tam się znajdujących ludzi. Nie wiadomo jeszcze, ilu uczestników zostało ranionych, lecz wczoraj umarło trzech z nich a 20 znajdowało się w szpitalu.

— Burmistrz miasta wydał proklamacyę, w której zaklina ludność, aby utrzymała porządek, lecz pomimo tego panuje wielkie wzburzenie Członków protestanckiego klubu robotniczego, którzy zaczepili katolików, puszczono na wolność z wyjątkiem trzech.

Edinburg, 7 lipca. Tłum unionistów zdarł dzisiaj w Brigg w Lincolnshire zieloną chorągiew, która powiewała z okna pewnego księdza i podarł ją na tysiąc kawałków. Ksiądz wywiesił później inną chorągiew i kazał jej strzedz.

Londyn, 7 lipca. „Pall Mall Gazette" (liberalna) mówi o wyborach: Zostaliśmy pobici. Widoczną jest rzeczą, że wyborcy się oświadczyli przeciw rządowi.

— „Daily News" nazywa zamknięcie portu Batum przez Rosyę zdradą i czynem bezhonorowym cara. Anglia nie powinna czynu tego uznać ani też puścić płazem. Rosya, jeżeli tak będzie postępowała, może pięknego pewnego dnia zobaczyć się stojącą naprzeciw ogólnej ligi mocarstw, przez którą zostanie wykluczoną ze związku międzynarodowego, co bynajmniej nie wypadłoby na jej korzyść.

— Podług najnowszych wiadomości wybrali konserwatywni 240, unioniści 47, liberali 119 i parnellici 55 kandydatów. Porażka rządu jest pewną.

Londyn, 8 lipca. Minister spraw zagranicznych pracuje nad dokumentem, który prześle rządowi rosyjskiemu. W rozmowie z rosyjskim posłem von Staal wyraził lord Roseberry swe zdumienie, że Rosya zamknęła port batumski dla okrętów innych mocarstw.

W kołach dyplomatycznych powiadają, że wielkie mocarstwa wystąpią wspólnie z Anglią przeciw Rosyi, jeżeli rząd angielski rozpocznie pierwsze kroki w tej sprawie.

— Dzisiaj zaszły w Cardiff rozruchy podczas wyborów. Policya uderzyła na tłum i poraniła przeszło 100 osób; 20 ciężko ranionych odstawiono do szpitala.

Londyn, 9 lipca. Aż do północy było wybranych 319 zwolenników całości Wielkiej Brytanii i 210 zwolenników Gladstona.

Daily News powiada, że Gladstone bez wątpienia zrezygnuje, skoro zobaczy, że stronnictwo jego będzie miało mniejszość w parlamencie.

Londyn, 10 lipca. Wiadomości nadeszłe o północy opiewają, że dotychczas wybrano 289 konserwatywnych, 63 unionistów, 149 liberałów (zwolenników Gladstona) i 72 parnellitów.

Londyn, 11 lipca. Z 95 okręgów wyborczych, w których dopiero teraz odbędą się wybory, należały poprzednio: 51 do zwolenników Gladstona, 19 do konserwatywnych, 12 do unionistów i 13 do parnellitów.

HISZPANIA.

Madryt, 7 lipca. W Malaga dało się dzisiaj czuć silne trzęsienie ziemi.

Dzisiaj było tutaj tak gorąco, że Cortes (parlament) odroczył posiedzenie nie załatwiwszy żadnych spraw.

WŁOCHY.

Rzym, 7 lipca. W Brindisi zachorowało wczoraj jedenastu, umarło siedm ludzi na cholerę, w Francavilla i Fontana zachorowało razem 82, umarło 36, w Latiano zachorowało 56, umarło 26 osób na cholerę; w Wenecyi umarła jedna osoba.

Dzisiaj donoszą z Wenecyi o dwóch zachorowaniach i jednym wypadku śmierci, z Brindisi o 189 zachorowaniach i 71 przypadkach śmierci, z Lutiano o 70 zachorowaniach i 26 przypadkach śmierci, z San Vito o 32 zachorowaniach i 4 przypadkach śmierci, z Fontana o 7 zachorowaniach i 34 przypadkach śmierci.

Rzym, 8 lipca. Dzisiejsze sprawozdanie o cholerze brzmi: Brindisi 136 zachorowań, 40 przypadków śmierci; Fontana 49 zachorowań, 19 przypadków śmierci; Latiano 45 zachorowań, 21 przypadków śmierci, San Vito 27 zachorowań, 4 przypadki śmierci, Wenecya 1 zachorowanie, 2 przypadki śmierci, Codigoro 7 zachorowań, 1 przypadek śmierci i pojedyńcze przypadki w Bologna, Padua i Vincencia.

Rzym, 9 lipca. Podług dzisiejszych sprawozdań jest stan cholery następującym: w Brindisi zachorowało 117, umarło 72; w Latiano zachorowało 32, umarło 22; w Fontana zachorowało 47, umarło 41 osób.

Z Tryestu donoszą także o dwóch wypadkach cholery.

Rzym, 10 lipca. Sprawozdanie o cholerze brzmi: Brindisi: 135 nowych zachorowań, 46 przypadków śmierci; Latiano: 32 zachorowania, 15 przypadków śmierci; Fontana: 59 zachorowań, 21 przypadków śmierci; San Vito: 12 zachorowań, 3 przypadki śmierci; Wenecya: 1 zachorowanie, 2 przypadki śmierci; Codogro: 8 zachorowań, jeden przypadek śmierci.

Rzym, 11 lipca. Sprawozdania dzisiejsze o cholerze opiewają: w Brindisi, 103 zachorowań i 49 przypadków śmierci, w Latiano 28 zachorowań, 8 przypadków śmierci, w San Vito 15 zachorowań i trzy przypadki śmierci, w Fontana 52 zachorowań i 33 przypadki śmierci, w Codigoro 12 zachorowań i 5 przypadków śmierci, w Wenecyi 6 zachorowań i dwa przypadki śmierci — ogółem 216 zachorowań i 100 przypadków śmierci.

RUMUNIA.

Wiedeń, 11 lipca. „Tagblatt" sądzi, że Rumunia i Bułgarya, za pozwoleństwem Austryi i Niemiec zawarły tajne przymierze przeciw nadużyciom rosyjskim.

BUŁGARYA.

Wiedeń, 9 lipca. Korespondent konstantynopolski do „Politische Korrespondenz" donosi: „Kwestyę bułgarską uważają tutaj za bardzo krytyczną; możliwą jest rzeczą, że Rosya obsadzi Bułgaryę i osadzi na tronie w miejsce Aleksandra jakiego faworyta cara. Sułtan przestrzegł ks. Aleksandra o niebezpieczeństwie na jakie się naraża, jeżeli nie będzie postępował podług traktatu bułgarsko-tureckiego.

Filipopol, 11 lipca. Główne czasopismo opozycyjne zaczepia księcia Aleksandra wspominając, że Aleksander jest cudzoziemcem i odpowiedzialnym za niepowodzenie się Bułgaryi i niezupełne połączenie tego kraju ze Wschodnią Rumelią, i dla tego powinien być zrzucony z tronu.

TURCYA.

Londyn, 7 lipca. Donoszą, że banda albańskich muzułmanów napadła kilka wsi czarnogórskich, obrabowała je, zamordowała kilku wieśniaków i wzięła kilku starszych z nich w niewolę. Czarnogórcy zgromadzili się następnie, pobili Albańczyków i wzięli wielu z nich w niewolę.

Wskutek najnowszych potyczek pomiędzy Czarnogórcami i wojskiem tureckiem polecił rząd turecki naczelnikowi swemu, aby unikał wszelkich starć.

Konstantynopol, 7 lipca. Rząd turecki poprzestał rozbrajenia rezerwy z powodu nowych rozruchów bułgarskich.

AFGANISTAN.

Londyn, 8 lipca. „Standard" donosi: „Zdaje się, że kwestya afgańska nie zostanie tak szybko załatwiona, jak myślano. Moskale roszczą sobie prawo do Kalamiab'u, które od 85 lat należy do Afganistanu.

AFRYKA.

Londyn, 7 lipca. Z wybrzeża zachodniego Afryki donoszą, że wojska marokańskie obrabowały angielskie osady nad przylądkiem Juley położonym na zachód pustyni Sahary. Poseł angielski w Tanger zażądał natychmiastowego zadosyćuczynienia od sułtana marokkańskiego.

Wywiezienie ks. Maleckiego.

Z Wilna piszą do *Dziennika Pozn.* pod datą 18. zm.:

Mińsk litewski posiada dziś jedyny kościół katolicki, niegdyś katedralny, obecnie parafialny. Na dwadzieścia tysięcy parafian było tam dwóch zaledwie księży, z których jeden, a mianowicie ks. Sipajło, niedawno zmarł — pozostał tedy wikary ks. Malecki. Młody ten kapłan, dzień i noc bez wypoczynku zawsze był gotów nieść pociechę strapionym lub radę duchowną.

W tem naraz obiega miasto całe wieść, że ksiądz Malecki został wywieziony. Trudnoby uwierzyć temu, lecz było to faktem. W nocy dnia onegdajszego żandarmi porwali księdza Maleckiego, a nie pozwalając mu nawet zawiadomić służbę kościelną, wywieźli nie wiadomo dokąd. Dzisiaj dowiadujemy się, że ksiądz Malecki został osadzony w klasztorze w Aglonie za wykroczenie w posłuszeństwie dziekanowi mińskiemu ks. Makarewiczowi o którego działalności już tyle razy pisaliśmy.

Rzecz tak mała. Po śmierci ks. Sipajły, który był proboszczem, dziekan Makarewicz zażądał od ks. Maleckiego, ażeby rządy parafii, którą on zawiadował przez czas choroby proboszcza, niezwłocznie oddał ks. Wojewódzkiemu. Ks. Malecki nakazu tego nie usłuchał, odpowiadając, że w tym razie arcybiskupowi jedynie przysługuje prawo usunięcia go od obowiązków proboszcza, pełnionych w zastępstwie.

Trzeba wiedzieć, że ksiądz Wojewódzki od roku siedział w Mińsku, pozbawiony przez metropolitę praw kapłańskich, z powodu nałogowego pijaństwa. W chwili zgonu ks. Sipajły, Wojewódzki udał się do gubernatora i ofiarował mu swe usługi, prosząc o mianowanie go proboszczem przy b. kościele katedralnym, obiecując natomiast śpiewać po rosyjsku. Gubernator porozumiał się z ks. Makarewiczem i rzecz całą ukartowali pomiędzy sobą.

Ksiądz Malecki, dowiedziawszy się o wszystkiem, postanowił bronić kościoła, a wreszcie musiał uledz przemocy. Pan gubernator nieposłusznego mu księdza kazał wywieźć i osadzić w klasztorze, a dziś ks. Wojewódzki jest panem położenia. Publiczność przestała uczęszczać do kościoła i śliczna świątynia świeci pustkami. 20.000 ludności katolickiej zostało pozbawionych posługi duchownej.

Kronika kościelna.

Ks. Augustin Tolkon, pierwszy kapłan koloru czarnego wyświęcony w Stanach Zjednoczonych celebrował prymicye swoje w dniu 10 bm. w kościele św. Maryi w Hoboken. W dniu 11 bm. miał mszę w kościele św. Benedykta, na Bleecker ulicy w Nowym Yorku. Tłumy murzynów były obecnemi przy każdej okazyi. Ks. Tolkon jest 6 stóp wysoki. Urodził się w Raus powiecie, Mo., w r. 1854 w niewolnictwie. W r. 1860 ubiegł z rodzicami do Quincy, Ill., gdzie przez dłuższy czas pracował w fabryce tytoniu. Później pobierał nauki w kolegium św. Franciszka w tem mieście a w r. 1880 pojechał do Rzymu i wstąpił do kolegium propagandy.

Samotność.

Jak pielgrzym nieznany z odległej krainy,
Wciąż idę przez góry i morze,
I płyną mi lata i płyną godziny —
Wciąż idę samotny.... sam jeden mój Boże!

Ma mowa językiem jest obcym dla ludzi,
Słuchają nie słysząc, gdy usta otworzę!
Me czucie w ich duszach współczucia nie budzi,
Jak gdyby mnie pojąć nie mogli.... mój Boże!

I kiedyż do swojej zawitam ojczyzny,
I gdzie ją wynajdę? — czy tutaj? Czy może
Przez życie przeszedłszy, zagoję swe blizny
Nie wcześniej aż w grobie odpocznę?... mój Boże!

* W Woodbridge Township w pobliżu Reading, Mich., byłaby o mały włos została żywcem pochowana niewiasta Lucinda Fastis. W drodze do Reading, aby brać udział w obchodzie rocznicy deklaracyi niepodległości, spadła z woza. Wszystkie usiłowania, by ją przywrócić do życia były nadaremne; lekarze oświadczyli, że umarła i poczęto przygotowania do pogrzebu. Leżała już 2 godziny na lodzie, gdy stary pewien lekarz przybył, któremu się zdawało, że niewiasta jeszcze żyje. Kazał ją zdjąć z lodu i otworzył żyłę i w chwili potem poczęła krew płynąć. Wkrótce potem poczęły także płuca regularną swą czynność.

* *Sześcioro dzieci w ciągu jednego roku.* Niezwykłego tego błogosławieństwa doczekał się biedny wyrobnik, Navsack w Niehl nad Renem. Przed dziesięciu miesiącami żona obdarzyła go trojgiem dzieci, a w tych dniach ponownie ujrzały trojaczki światło dzienne w jego chacie. Matka podwójnego tercetu i jego członkowie cieszą się jak najlepszem zdrowiem. —

* List gończy za Kraszewskim wydał naczelny prokurator Rzeszy niemieckiej Tessendorff. Czytamy w nim: „Po upływie przyznanego mu urlopu zawezwany został skazany ponownie, stósownie do przyjętych przez niego zobowiązań, aby rozpoczął odsiadywać dalszą karę. Wezwaniu temu atoli zadość nie uczynił — przeciwnie, uszedł się od ponownego odsiadywania zawyrokowanej kary. Uprasza się o przytrzymanie Kraszewskiego i o odstawienie go do komendantury fortecy magdeburskiej."

* W Canadzie nad granicą Minnesoty naprzeciw Black Duck Lake jest góra, w pobliżu której panuje od kilku dni taka gorączka, wychodząca ze ziemi, że lud z tamtąd ucieka. Woda w rzece Manitou stała się także tak gorącą, że ryby w niej zdychają. Ogólne jest mniemanie, że węgiel, w który okolica ta jest bogata, niedocieczonym sposobem się zapalił a ogień szerzy się coraz bardziej pod ziemią.

KORABIOWIE.

OBRAZEK RODZINNY

z czasów

NAPOLEONA I.

przez N. J.

(Ciąg dalszy.)

Nie będziemy tu opisywali szczegółów losu obydwóch braci, boby to rozszerzyło nad zamiar ramy naszego obrazka, lecz powiemy że p. Jan zaciągnął się do artyleryi, a p. Teodor do ułanów. Przeszło dość czasu, wiele bitew, każdy już otrzymał szlachetno - rycerski pocałunek od kuli lub pałasza, aż znaleźli się z postępem armii zwycięzkiego cesarza Napoleona w Hiszpanii.

Przy oblężeniu Madrytu deputowani miasta odeszli, jak wiadomo od cesarza z odpowiedzią: „Jeżeli za pół godziny nie wywiesicie białej chorągwi, dosięgną was pierwsze nasze kule." Po upływie godziny jedna z bateryi za skinieniem małego kaprala (tak bowiem zwano genialnego wojownika) rozpocząwszy morderczy ogień, zrobiła wyłom w murach Madrytu. Wyłom ten był jednakże nie dość obszernym, w skutek czego rozkazał go cesarz rozszerzyć z lewego boku, gdzie pozostał mur wystawiający w wyłom w kształcie języka.

Celowano armatami w ten punkt i strzelano, ale czy to obecność cesarza i jego niecierpliwość, czy rozgrzanie i zanieczyszczenie dział, z których paszczy ziejących sączyła się jakoby smoła, ani komendant bateryi, ani jego oficerowie, ani nawet kilka najlepszych podoficerów, nie trafiło w punkt wskazywany przez Napoleona na owym języku muru w wyłomie, co wstrzymywało kolumny piechoty od rzucenia się z odwagą i poświęceniem właściwem tylko Polakom i Francuzom, wyłomem w sam środek stolicy. Zniecierpliwiony cesarz widząc, że kule padają to środkiem wyłomu za daleko na prawo, to znowu w mur zbyt daleko na lewo od wskazanego punktu, zawołał:

„Kto z was dobrze wyceluje? Czy nie masz tu ani jednego kanoniera, któryby tego dokazał? Niech wystąpi, bo w przeciwnym razie ja was zawstydzę i sam wyceluję."

Na te słowa wystąpił młody, wysoki, silnie zbudowany blondyn, prosty żołnierz, artylerzysta, i stanąwszy przed cesarzem z dłonią u czoła, rzekł śmiało:

Najjaśniejszy Panie, ja chciałbym spróbować.

Cesarz bez odpowiedzi wskazał ręką działa. Kanonier kazał zatoczyć jedno z nich, wybrane na punkt, który sobie upatrzył, i zaczął celować. Cesarz stanąwszy po za działem spoglądał sokolem okiem znawcy.

Skończywszy przygotowanie, przyłożył znowu rękę do czoła i poprosił cesarza, aby zrewidował. Cesarz nachylony przypatrywał się przez chwilę, nagle rzekł:

Kanonierze, rób jak chcesz, tylko szybko.

W mgnieniu oka błysło, zadymiło się, ziemia jękła i zatrzęsła się w posadach, działo w tył odskoczyło, a mały kapral wraz z całym sztabem skierował dalekowidze na wyłom.

W wyłomie nic nie było widać: kurz i białawy pył zakrył wszystko przed oczyma oblegających; po chwili usłyszano u podnóża, na którym była owa baterya, jakąś wrzawę i głośny okrzyk:

Vive l' empereur, vive l' artillerie!

Okrzyk ten radości i uwielbienia wyszedł z piersi kolumn, czekających na wyłom by wpaść do miasta a wywołany był tem co spostrzegli w tej samej chwili z dołu, czego cesarz i sztab z góry widzieć nie mógł. Zauważyli oni, że wiele strzałów padło z bateryi, lecz zadaleko w prawo lub w lewo, widzieli ów język muru i zrozumieli, że to do niego strzelano, a gdy nastąpiła chwilowa cisza w bateryi, a potem celny strzał, byli przekonani, że to mały kapral sam celował. Strzał ten tak dobrze ugodził w język muru, że prócz tego kawałka jeszcze dalsza część muru w pył się prawie rozprysła, a wyłom tak się rozszerzył, że półkompanijnem czołem wchodzić było można.

Nad Madrytem ukazała się natychmiast biała chorągiew, którą jednak niebawem ściągnięto. Kolumny poszły do ataku z okrzykiem:

— Niech żyje cesarz!

Na pozycyi nowej bateryi spostrzegł cesarz po zniknięciu popielatego pyłku po nad wyłomem, nieobliczoną korzyść strzału, i odwracając się zawołał z radością:

— Za podobny strzał czyż nie zasłużył sobie kanonier na krzyż?

Marszałkowie i generałowie jednogłośnie potwierdzili zdanie cesarza, który zwróciwszy się do kanoniera, wyprostowanego, jakby szpadę połknął, zapytał:

— Jak się nazywasz?

— Jan Korab, cesarzu!

— Zkąd rodem?

— Z Wielkopolski, cesarzu!

— Ile lat w służbie?

— Dziewięć, cesarzu!

— Kapitanie, jaka jego konduita?

— Honorowa, cesarzu!

— Kanonierze, Janie Korabiu, mianujemy cię podoficerem; resztę później odbierzesz. Kapitanie, w raporcie podać to zdarzenie, aby mogło być ogłoszone w rozkazie dziennym

— Niech żyje cesarz, powtórzyli trzykrotnie wszyscy wojownicy. Mały kapral dosiadłszy dziarskiego rumaka, ruszył cwałem ku murom miasta wpośród kolum atakujących i pocisków hiszpańskich, a wszędzie jak łoskot gromu wznosił się ze wszystkich piersi zdrowych i rannych okrzyk:

— Niech żyje cesarz.

I zdało się, że ten odgłos radości i uwielbienia zagłuszał jęki rannych, huk armatnich i karabinowych strzałów.

Pan Korab został wprawdzie podoficerem, ale co do rozkazu dziennego, zapewne wśród kłopotów urządzenia nowo zdobytego miasta, (którego mieszkańcy godnie i prawnie z bohaterską odwagą bronili się nie wyłączając płci, ni wieku, bez różnicy w środkach obrony, bo pomiędzy ich odporną broń trzeba policzyć olej i wrzącą wodę) zapewne, powtarzam zapomniano takiej polskiej bagatelki. Krzyż zaś legii honorowej albo poszedł w zapomnienie, albo jeśli go cesarz dał, to przechodząc tyle rąk francuzkich, aby dojść do Polaka, zapewne zmęczył się i spoczął w pół drogi na piersiach, którego z współrodaków cesarza.

Zostawmy naszego podoficera w bateryi, walczącego nietylko z pociskami nieprzyjaciela Francuzów, a nam nic nie winnego bohaterskiego narodu Hiszpanów, ale z ich trucizną i sztyletami, mającemi wytępić jak najprędzej tych, co nieproszeni, niezaczepieni, weszli ich podbijać.

W życiu i służbie p. Jana wszystko szło tak, jak to idzie w bateryi w czasie wielkiej, trudnej i długiej wojny.

Pójdźmy teraz w ślad za p. Teodorem.

Jako ułan polski, służył pod sztandarem nieśmiertelnej tej kawaleryi narodowej, co otworzyła wejście do Hiszpanii wziąwszy szturmem wąwóz nader ciasny z cytadelą Samo-Sierra, przed którym całe brygady i pułki francuzkie cofały się niemogąc podejść, z przed którego nawet starzy grenadierzy po trzy kroć uchodzili. Gdy żadną miarą nie zdołano otworzyć tej granitowo - armatnej bramy Hiszpanii, wysłał cesarz polskich ułanów z pułku Krasińskiego; ci pod wodzą Kozietulskiego, choć ogromnie przerzedzeni wzięli wąwoz i cytadelę w oczach cesarza i całej armii. Szarza ta pozostanie wieczną chwałą dla Polaków.

Owóż tedy p. Teodor służąc jako ułan od początku zaciągnięcia się aż do wojny w pośród Hiszpanii, przechodził ją we wszelkich szczegółach trudnych i niebezpiecznych, aż stanęli o trzy godzin drogi od miasteczka Albuhera, do którego zdążali z polecenia marszałka Soult'a, komenderującego tym korpusem, w celu złączenia się z nim, aby uderzyć wspólnemi siłami przeciw Anglikom i Hiszpanom, obozującym opodal. Dowódzca pułku miał jeszcze dwanaście godzin czasu, aby stanąć na miejscu o naznaczonym czasie, — a że ludzie i konie upadali od głodu i znużenia, rozkazał więc stanąć biwakiem po nad strumieniem, dla odpoczynku i pożywienia.

Zaledwie się konie wysapały i jeść poczęły, a już usłyszano w oddali huk armat. Dowódzca domyślając się, że bitwa się toczy pod samą Albuherą, dał rozkaz strudzonym zgłodzonym ułanom, aby wsiedli na strudzone także i nienakarmione konie, — i bez wyraźnego rozkazu, jedynie gorliwością wiedziony, rzucił się z całym pułkiem naprzód i trzy milową przestrzeń przebiegł kłusem bez przerwy, pomimo, że w tym natężonym marszu zaczepiali go gerylasi, zaczajeni w górskich zaroślach. Ułani spoceni z końmi okrytemi pianą, stanęli na placu boju przed główno-komenderującym marszałkiem. Pułkownik odebrał podziękowanie i pochwałę za swą przezorność i gorliwość, ale w tejże chwili i następny rozkaz:

— Pułkowniku, ocalisz nas i nasz honor, jeśli dokażesz tego, co ci polecę. Jesteśmy nieliczni i prawie otoczeni, oto most murowany, przebiegniesz go z pułkiem, uderzysz po drugiej stronie rzeczki na nieprzyjaciela, tak po waszemu, i jeżeli nie spędzisz z pozycyi, to przynajmniej zmięszasz i zabawisz, nam zaś dasz czas do zrobienia potrzebnych obrotów, a może i do bezpiecznego odwrotu. Pułkowniku, zginiesz może razem ze swymi, ale nas i honor armii ocalisz, wypełniając z poświęceniem i zwyczajną wam walecznością rozkaz niniejszy, za co nie omieszkam polecić was do łask i nagród cesarskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye „Gaz. Pol.“

BROOKLYN 6. 7. 86.

Szanowny Panie!

Jako żem już poprzednio pisał abyś mnie i nadal Szanowny Panie uważał tak jak dotąd za swego prenumerata na twój drogocenny Tygodnik pomimo choćbym nie zdążył przysłać prenumeraty przed wyjściem pierwszego numeru; ale jak widzę, postępujesz sobie sz. panie honorowo i nie cenisz swego Tygodnika tak nizko jak to zwykli robić inni wydawcy ze swemi tendencyarskiemi piśmidłami, którzy jak tylko mogą narzucają się z niemi aby tylko mogli jakim sposobem pieniądze wyłudzić, boć to sposób trochę lżejszy jak je zarobić z łopatą, lub młotem w ręku a że to trochę wygląda na koncept ulicznika który w ciemnem ustroniu napada przechodnia z prośbą o kilka dolarów, bo go między oczy poczęstuje, (gdy imię jego poda publicznie że mu za Gazetę nie zapłacił) to oto mniejsza, ale sądzę (a zdanie moje mogę śmiało wypowiedzieć) żeby wszyscy wydawcy sobie równie postąpili, jak Pan, zyskaliby sobie powagę dla swego pisma i więcej pewno abonentów jak przez natrętne się narzucanie. Ale wróćmy do Tygodnika; wychwalać go ani myślę, bo rzeczy dobrej nie potrzeba pochwalać bo się sama chwali i na szacunek sobie zasługuje i sądzę że każdy Polak tutaj w Ameryce, choćby i czytać dobrze nie mógł, Tygodnik trzymać powinien i sądzę że gdyby Polacy gruntownie poznali ducha i zadanie Tygodnika pewnoby inaczej pospieszyli z prenumeratą. Zarzucają ci sz. panie że tylko przedrukowujesz historye z innych dzieł a nie opłacasz pisarzy za nowe powieści. Są to ludzie tego samego ducha co wyżej wymienieni wydawcy. Czyż nasza literatura jest jeszcze tak ubogą aby ją nowemi wzbogacać? ile to rozmaitych dzieł leży od setek lat czekając rozpowszechnienia a dla nas tu na obczyźnie są one o tysiąc razy milszemi od tych nowych piśmidełek dzisiejszych pseudo-filozofów.

Przyjm sz. p. słowa zachęty i szczerego życzenia i prowadź mężnie rozpoczęte dzieło, wiedząc że każda dobra rzecz musi przechodzić przez ogień czyszczący aby tym jaśniejszym zajaśniała blaskiem.. i ty sz. p. kiedyś odniesiesz tryumf, i tym świetniejszym on będzie o ile teraz poniesiesz trudów. ja zaś przesyłając ci tę panie dalszą prenumeratę na rok trzeci, życzę ci aby Pan Bóg dobrotliwy udzielał zdrowia i życia i cierpliwości do dalszego prowadzenia rozpoczętego dzieła. i jak najlepszej w niem pomyślności.

Franc s.ek Kulib rda.

Niebieskie Góry, Utah Ter., 1 Lipca 1886.

Szanowny Redaktorze! Kompania D- 5go pułku konnicy znajduje się obecnie w niebieskich górach. Ścigamy Indyan, którzy ukradli przeszło 50 koni należących do różnych „ranchmen'ów“ czyli farmerów. Główny nasz obóz znajduje się w Lost Canon, Col., 37 mil od Fort Lewis, lecz my bardzo mało w nim pozostajemy. Pozostaje tam tylko pięciu żołnierzy, wozy nasze i po większej części wszystkie nasze rzeczy. My zaś mając przy sobie 20 pakunkowych mułów robimy dzień w dzień wielkie marsze bo od 40 do 50 mil. Trudno zaś powiedzieć, kiedy my tych czerwonoskórców dogonimy, bo oni mają każdy po 5 lub 6 koni, i zmieniają ich każdego czasu. My zaś mamy po jednym koniu tylko — i nie wiadomo, czy ich dogonimy lub też nie.

Co się zaś tyczy niebieskich gór, to one znajdują się w Utah terytoryum. Są bardzo wysokie; zimą i latem leży na nich śnieg. We dnie ujdzie to jeszcze, lecz noce są okropne. Każdy z nas ma po sześć der, a dwóch nas zawsze śpi razem — więc mamy der dwanaście — a pomimo tego zimno jeszcze nas przenika. W pochodzie naszym spotkaliśmy domy kamienne, które musiały być zamieszkane kiedyś przez ludzi bardzo małej postaci. Zdaniem naszem jest, że nie mierzyli więcej jak dwie stopy, bo wchód czyli drzwi są tylko dwie stopy wysokie, a największa izba, którą znaleźliśmy, ma 6 stóp kwadratowych. Musi być to dawno już, kiedy karłowie ci tu mieszkali, a nawet tutejsi Indyanie niewiedzieli, kto domy te budował lub w nich mieszkał. (Jeżeli się nie mylimy, to jeszcze dzisiaj mieszkają w niektórych stronach ter. Colorado, Nevada i nawet w Californii Indyanie bardzo małego wzrostu, którzy stronią od wszelkiej społeczności z innymi; znani są pod nazwą „Diggers“. Może być że oni zamieszkiwali przedtem te okolice, o których Szan. Korespondent wspomina).

GEORGE SNIDER,
Troop D. 5th Cavalry,
Fort Lewis, Colorado.

St. Hedwig (*Święta Jadwiga*), Tex., 5 Lipca, 1886 r.

Smutny to był dla naszej parafii miesiąc czerwiec, lecz dzięki proboszczowi naszemu księdzu Zwiardowskiemu zakończył się jednak dość wesoło.

Smutnym, powiadam, bo pożegnał się z tym światem wielce od wszystkich szanowany brat nasz i rodak, staruszek FR. DUDEK, który pracując ciężko pomiędzy nami, w ostatnich czasach zaniewidział. Liczył lat 86, pamiętał wojny napoleońskie — kiedy liczył lat 14 tylko był wysłany z armatami, które Moskale posyłali Prusakom przez Górny Szlązk na pobicie Francuzów. Potem pracował ciężko w starym kraju, a 30 lat temu przybył do Texas'u i dorobił się kilku centów, z których w ostatnich latach żył, lecz których już nie był panem. Część swych pieniędzy oddał na dobre cele, lecz żona czyli dzisiaj wdowa protestuje. — Lecz dość o tem. Odprowadziliśmy staruszka do grobu i każdy myślał o tem, że każdemu przyjdzie kiedyś legnąć w ziemi, kiedy naraz przychodzi wiadomość, że Polacy zabili Polaka. (Sprawa ta była podaną w No. 27 „Gazety“ pod nagłówkiem: „*I znów hańba przez pijaństwo*“, dla tego ją tutaj opuszczamy. Przyp. Red.)

Po smutnych tych wypadkach mieliśmy znów dzień szczęśliwy, bo oto w dniu 27 czerwca przystąpiła dziatwa nasza do Sakramentów świętych. Proboszcz nasz, ksiądz Zwiardowski jako i Siostry nasze, dokładają wszystkich starań, aby dzieci nasze wyprowadzić na moralnych i porządnych obywateli, za co im w imieniu parafii składam szczere, staro-polskie *Bóg zapłać.*

FRANK KOLONKO.

* Na parowcu Nevada przybyło w tych dniach 700 pasażerów, z tych 400 zwolenników religii mormońskiej — Szwedów, Duńczyków, Norwegczyków, którzy się udali do terytoryum Utah.

* 12 letnia dziewczę w Tuscola, Mich., waży 188 funtów.

SYLLABUS PRUSKICH sumienności, dopełnion bismarckowską żądzą i złością.

1. Z powodów podejrzliwości i przypuszczenia tylko, księztwu poznańskiemu tylko, między wszystkiemi prowincyami państwa pruskiego, odjęto straż bezpieczeństwa miejscowego, podatek na jej opłatę sewiciej wypłacany, odebrano Polakom a powierzono ludziom zdala spędzanym, tyle niechętnym dla ludu polskiego i po polsku nie rozumiejącym.

2. Rozmaite dowolne często oburzające, lub wywołujące zniechęcenie, nie raz ubliżające, jeśli niebezrozumne środki, sztuki, wykręty miejscowej administracyi, rząd pobłażał, tolerował, a nawet bronił, i na skargi polskie zawsze nie zważał, a niekiedy obruszał się nawet.

3. Administracyi i wyższych urzędników pruskich, Niemców nie wiązał rząd inną przysięgą — jeno aby byli gorliwymi Niemcami, — aby ciągle niedowierzali Polakom aby nie o ludu polskiego dobru, ale o królewskich jeno łaskach myśleli. —

4. Przerzucał rząd pruskich urzędników nagle, niepotrzebnie, z ujmą spokojności miejscowej — z pokrzywdzeniem zaufania miejscowego — dość było być urodzonym Polak'em, aby nie mógł awanso. wać, być sędzią między Polakami — zapychając sądy, administratorów, popierając przybyłych, a nawet umyślnie zdaleka sprowadzonych rzemieślników, robotników — jedynie w celu, aby Niemców więcej do kraju napędzić i zubożeć przemyślników, rękodzielników krajowych, rodowitych.

5. Wydzierżawiano państwowe dominia jedynie Niemcom i między nimi nawet wybierano li tylko co najfanatyczniejszych *szowinistów* niemieckich.—

6. Przezywano wsie i miasteczka rzadko tłomacząc, najczęściej dla widzi mi się tylko lub dla sławy jakiejś nic nie mającego nawet z jakiemśkolwiek podobieństwem, a nie raz zdaje się dla urągania starej pamiątki, naprzykład „Łokietkową górę“ przezwano „Wilhelm's Hoehe.“ —

7. Przy licytacyach ziemskich dóbr, każden raz gdy się znalazł Niemiec konkurent pewno przez rząd był poparty tak, że współubieganie się Polaków stawało się niemożebnem. —

8. Nigdy niedano krajowym rodowitym rzemieślnikom, przedsiębiorcom, majstrom lub mistrzom, architektom lub budowniczym robot rządowych, chociaż wszystkie stare roboty, publiczne budowle, znane z trwałości i dobroci; dawniej przez polskich rodowitych były wykonane. — Znana z tej okoliczności odpowiedź starego Niemca o moście na Chwaliszewie w Poznaniu — „Ale panie! to nie berliński kontraktor budował.“ —

9. Wszelkie ustawy, naprawy, uchwały, rozporządzenia, zakazy, wprowadzenia, ulepszenia, aby być mogły, trzeba było aby berlińskiemu widzi mi się — podobały pierwej, mimo miejscowych nagłości. —

10. Prawo wykupowania na kolonizacyą służyło tylko Niemcowi jakiego nie bądź charakteru — prowadzenia, wiedzy, ale byleby się z Polką nieżynił. —

11. Niemcowi nawet urzędnikiem być nie wolno w Poznańskiem, jeśli się pokocha i ożeni z Polką. —

12. Kredyt funduszu stumilionowego na tępienie Polaków, nie uwalnia Polaków od podatku potrzebnego na wypłacenie rat tegoż kredytu. —

13. W system odziewają oszczerstwo, i w ten wikła wszystkich Niemców, kanclerz pruski — gdy chce zarzucać nielojalność Polakom, którzy mimo swej dla Francyi wieczystej przychylności — poświęcali zdrowie i życie w wojnie wprost na korzyść li tylko Niemiec. Więcej posunięto się w swej wściekłej złości zarzucając kłamstwo nie jako temu co następca tronu pruskiego przynawał Polakom, i jenerał Steinmetz uszanował w nich. —

14. Utworzenie jakichsiś jednostronnych komisyi z dobranych zwolenników fanatycznej przeciw Polakom niewiary.

15. Komisye, mogące lub mające nabywać dobra polskie z wolnej ręki, lub przez aukcye, lub choćby z musu, i jedynie mogące ziemie polskie parcelować między przybłędów wszystkiego rodzaju byle Niemcom tylko, niedając żadnej rękojmi nawet, ażali między przybłędami nie będą istotne leniuchy, hultaje, wydrwigrosze i innego rodzaju oszusty i rozpustniki.

16. Narzucanie szkół w koloniach i istniejących gminach osobnych, niby uprzywilejowanych tylko do niemieckiej młodzieży i dla protestantów wyłącznie. —

17. Wyłączne względy, pomocy, zachęty nie tylko w kupnie, ale nawet w wypłacie samej obsadzanej Niemcami kolonii, wsi czy parafii w celu jedynie, aby Niemiec nie opuszczał osady.

18. Zgwałcenie nie tylko litery ale ducha konstytucyi uroczyście zaprzysiężonej przez króla, szczególnie artykułów 3 i 4 tejże konstytucyi, której urzędnicy strzedz się zobowiązali, a ominęli zupełnie przy tak zwanej przedaży Komorowa w powiecie gnieźnieńskim, usuwając Polaków i wszelkie reklamacye ich tyczące się rozległych jego dóbr.

19. Rząd zabrał, niemal na prawie kaduka i na swój li tylko użytek dobra biskupie, poklasztorne, komisyi edukacyjnej, starościńskie pod pozorem kassat i t. p. państwowości rabunków.

20. Minister skarbu kłamał przed sądem, z wiedzą a może z natchnienia, że Polacy wiele więcej mają ziemi w swym ręku, niż Niemcy, kiedy urzędowe spisy pokazują dowodnie, że w rejencyi poznańskiej jest ziemi w ręku Niemców 1,472,500 hektarów a w polskich tylko 497 900 —; w bydgoskiej zaś rejencyi Niemcy posiadają 442,800, Polacy zaś tylko 220,000 hektarów czyli, że Niemcy w obu rejencyach mają ziemi 1,197,400 hektarów więcej.—

21. Ciężary, podatki, konsensa, cła, rekrut tak gniotą lud, że nawet niemieccy majętniejsi właściciele rady sobie dać nie mogą. Chłop, mieszczanin, szlachcic nawet od ust sobie odbiera, aby tuczyć, karmić i odziać i ogrzać, żołdata, żandarma, krejskomisarza i t. p. gawiedź próżniaków. Obecne powszechne przesilenie rolnicze jest mimo to wszystko i mimo bismarckowych milionów groźniejszem dla polskiej ludności w poznańskiem. — Robotnik polski jest tańszym, lepszym i pracowitszym od Niemca sprowadzonego z dalekich stron i między pierzynami wychodowany. Niemiec na polskiej ziemi, musi mieć polską naturę. Niemiec jak ma piwo i fajkę dłuższą od swego swargotu, to już ma wszystko i się więcej na wzór lazaroni nie troszczy o rodzinną ojcowiznę. — Kapitaliści mniejsi i pracowici Niemcy, będą się wynieść woleli do wolnej Ameryki, choćby nie więcej po nic, to uczyć Amerykanów jak żyć powinni.

22. Środek *mamony* jakim Bismarck rzuca w twarz Polakom, gry czy coś podobnego, to była tak ubliżająca samemu panu kanclerzowi — przewódcy nowego systemu, jak:

23. Sąd w Lipsku na Kraszewskiego, któremu narzucił poukończonym prawie procesie dekret, ani wedle prawa i kodexu, ani wedle przyzwoitości. — Chodziło tylko o ubliżenie całemu narodowi i historyi niemieckiej.

24. Odbiera gminom, patronom i miejscowym rodowitym opiekunom tak świeckim jak duchownym prawo zaręczone, zaprzysiężone w landrecht i konstytucyi z 31 stycznia 1850 roku: udziału, i interesu w obsadzaniu posad nauczycielskich w szkołach ludowych elementarnych; zamieniając je na *państwowe fakto rye.* —

25 Przy najmniejszym procencie uczniów Niemców, dyrektorowie szkół i rejencye dowolnie zamieniać będą mogli albo na bezwyznaniowe albo czysto niemieckie szkoły, bez żadnego uwzględnienia na polskich dzieci rodziców. Więcej dość podobieństwa do niemieckiego nazwiska, uczeń musi się uczyć po niemiecku, choć on jednego niemieckiego nie rozumie słowa. — Gdzie będzie protestantów więcej, tam katolicki kapelan miejsca mieć nie będzie mógł.

26. Seminarye nauczycielskie, protestanckie w Bydgoszczy i Koźminie, katolickie w Kcyni, Paradyżu i Rawiczu, przeniesione do Poznania służyły rządowi do formowania nauczycieli dla szkół elementarnych. — Nie dość, że rząd podług swego wyboru naznaczał nauczycieli, często biorąc z protestanckich, do szkół katolickich zwykle polskich dzieci, których nauczyciel nie rozumiał, ale dziś wszystkie zamienił na czysto niemieckie, ale umniejszył procent polskich tak, że stały się one raczej źródłem wyniszczenia języka polskiego między dziatwą niż moralnego duchowego ich wychowania.

27. Od roku 1873 rząd tępił samowolnie mowę i religijne wychowanie Polaków, jako Polaków — dziś urządził administracye miejscowe szkół, zawisłe zupełnie od niebłaganej woli administracyi i policyi niemieckiej ubiegającej o berlińskie względy. —

28. Pozakładane towarzystwa naukowe, pomocy naukowej, rolnicze, z wiedzą i przepisami przez rząd potwierdzonemi albo prześladował, albo zabraniał urzędnikom mieć w nich udziału, albo rozwiązał zupełnie, jedynie za to, że się polskim językiem posługiwali.

29. Nauczycieli Polaków, urzędników celnych, przy drogach żelaznych, albo pooddalał, albo precz daleko przeniósł w niemieckie prowincye, zastępując ich często zmuszonymi Niemcami z innych prowincyi sprowadzonymi.

30. Żołnierski korpus i żołnierzy polskich rozpędził po niemieckich pułkach, jakby za karę, że do zwycięztw Prusakom dopomagali.

30. Fortbildungsschulen (Szkoły uzupełniające) gdzie będzie 2000 mieszkańców, też szkoły wieczorne i niedzielne dla robotników i rzemieślników, raczej uczniów tychże bo niestarszych nad lat 18, a 14 najmniej mających — będą przymusowe bez żadnego uwzględnienia, czy uczniowie znają dostatecznie język niemiecki —przez nauczycieli nie umiejących nic po polsku, i nie mogących objaśniać technicznych wyrazów, tak aby polski młodzieniec mógł wydołać sprostać z kolegą, Niemcem. — Oprócz więc zamierzonego celu poniewierać i upokarzać Polaków, jest jeszcze jeden istotnie *uzupełniający* oddziałania na naukę jaką odebrali w kościele w polskim języku. Do przymusu, oddano i zaostrzono kary tak i tak wielkie, że muszą zrujnować koniecznie rodziców o mniej zamożnem dorobkowem gospodarstwie, ponoszących i tak różne ciężary, ujmy, przeszkody i inne rządowe łaski.

31. Dodatek do zwykłego wydatku krajowego w ministerstwie oświecenia 1,200,000 marek jedynie na zachęcenie; *prawdziwiej by powiedziano na kupienie i przekupienie.* — Na podwyższenie pensyi i wynagrodzenie kosztów przenosin nauczycieli niemieckich w Ks. Poznańskiem, oraz stypendya dla uczniów Niemców z innych prowincyi ale w Poznańskiem przenoszących się lub doń wybierających się z universytów niemieckich. Na założenie bibliotek, więcej na wsparcie artystów niemieckich — przemysłu, jeśli jest środkiem oczywistej nienawiści, to oczywiściej jest niemoralnym, niesprawiedliwym i nieuczciwym, który hańbi rząd — a nie szanować nakazuje.

32. Projekt prawa nakazującego szczepienie ospy tylko przez lekarzy Niemców — może się podobać kieszeniom niemieckim. Ale jeżeli Niemcy sumiennie rzecz—śmieszną przez się — uważać zechcą, jest ubliżeniem ich charakterowi — stosunkom — etyce koleżeńskiej. Przecież lekarze Polacy w Poznańskiem uczyli się w niemieckich uniwersytetach, byli kolegami tych, którzy się wprawdzie porodzili Niemcami — i tylko się przenieśli w Poznańskie dla praktyki, nie dla wyrywania chleba z ust dawnych kolegów.—

Część tylko drobną wyliczyliśmy tu agrawaminów i krzywd zadawanych przez rząd, administracyę, ministrów, kanclerzów i wszelkiego rodzaju polityków niemieckich. Któż jest w stanie wyliczyć wszystkie nadużycia, zacząwszy od policyanta do dzienników, lub sędziów nawet.— Dość może przytoczyć sposób pobłażliwości dla oszczerców i wrogów Polski — przez administracye niemieckie, dawanie ogłoszeń *Posener Zeitung*, który się zalicza do liberalnej opozycyi. —

Wiadomo dobrze rządowi, że po elementarnych szkołach, dokąd przychodzą dzieci, które może niesłyszały mowy niemieckiej— wolno jest niecierpliwym pedagogom—zapewne wygnanym z innych prowincyi, nie tylko traktować po brutalsku dzieci nie mogące ich rozumieć — lżyć jak „du dummer polnische kopf“ — albo gorzej — ale potrącać, policzkować, owszem kopać nogami upadłych. A miejscowi landraty, rejencye, takich ichmościów nie tylko nie oddalili— ale wątpić można, aby upomnieli stósownie.

ANGLIA I CANADA.

Anglicy zajęci wyborami nie zdawają się wcale zważać na to, co się dzieje w Canadzie. Nie tak dawno temu donosiły wiadomości, że Gladstone polecił ministeryum kanadzkiemu, aby się wystrzegało dalszych sporów ze Stanami Zjednoczonymi o rybołóstwo w Canadzie; zwłaszcza zaś oświadczył, że władze kanadzkie nie mają wcale prawa zabierania amerykańskich statków rybackich, gdyż to jest sprawą samego rządu angielskiego, i że mają statki zabrane znów wydać. Lecz władze kanadzkie czynią przeciwnie i nie ma prawie dnia w którymby nie został w wodach kanadzkich zabrany statek amerykański przez okręta rządowe Canady.

Nie tak dawno temu nadeszła także wiadomość, że rząd angielski polecił McDonaldowi, pierwszemu ministrowi kanadzkiemu, aby się sprawiedliwie obchodził z Indyanami i mięszańcami na północnym zachodzie, aby przez to zapobiedz dalszym rozruchom indyańskim. Lecz władze kanadzkie postępują zupełnie przeciwnie.

Podczas gdy Stany Zjednoczone za łagodnie się z Indyanami obchodzą, władze kanadzkie obchodzą się z nimi za surowo. Stany Zjedn. nie ukarały nawet surowo takich naczelników jakimi są Chihuahua, Nana i inni, którzy wywdzięczali się za łagodność im okazaną, za osadzenie ich na rezerwacyi i wyżywienie, mordami niewinnych ofiar. Władze kanadzkie zaś karały szubienicą i domem poprawy nawet takich Indyan i mięszańców, których całą zbrodnią było, że bronili praw swej własności przeciw urzędowym i nie urzędowym rabusiom. Podczas gdy mięszaniec Riel, który słusznem powstaniem w przeszłym roku kierował w sposób ludzki, wraz z innymi zawisł na szubienicy, uwięziono w domu poprawy naczelnika indyańskiego Poundmaker, który dawniej białym wyświadczył wiele usług, i który podczas wojny przeciw rządowi Canady się zawsze ludzkim okazywał i przez dobrowolne poddanie się przyczynił do ukończenia wojny.

I teraz jeszcze obchodzą się władze Canady pomimo napominania rządu angielskiego nielitościwie i niesłusznie z Indyanami, tak, że mogą się każdej chwili spodziewać nowego buntu i powstania indyańskiego, choć zaledwie rok minął od czasu ostatniego powstania.

Pomiędzy różnemi plemionami panuje wielkie wzburzenie i władze spodziewają się ataku Indyan na odległe warownie na północnym zachodzie. Policya konna w Battlefort odebrała kilka dni temu rozkaz uwięzienia naczelnika „Breaking through the Ice“, któremu zarzucają władze, że w imieniu swego plemienia tak nazwanych „Black feet“ odwiedzał inne plemiona i podburzał je do ogólnego powstania. Naczelnik ten został w istocie uwięziony i oczekuje obecnie śledztwa przez ministra spraw wewnętrznych, Tomasza White, który rozmyślnie został wysłany do północnego zachodu, aby się przekonać o prawdziwem położeniu rzeczy. Władze kanadzkie obawiają się także bardzo odważnego mięszańca Dumonta, któremu po ukończeniu ostatniego powstania się udało przedostać się po za granicę Stanów Zjednoczonych, a który podobno przysiągł iż się zemści za śmierć swego przyjaciela Riel'a.

Plemiona północnego zachodu podburzyła zwłaszcza śmierć naczelnika Poundmaker, który w tych dniach umarł. Śmierć jego uważają za skutek niezasłużonej kary w domu poprawy, do którego się udał będąc mężem pełen siły; lecz utrata wolności i zniewaga mu wyrządzona zamieniły go wkrótce w cień tylko człowieka, jakim był dawniej. Władze ułaskawiły go wprawdzie przed ukończeniem trzyletniej kary, lecz już zapóźno.

Poundmaker był jednym z najznaczniejszych Indyan nowotnych czasów, duchowo rozwinięty, i był tak poważany przez swoich ziomków, jak niegdyś naczelnik „Spotted Tail“ pomiędzy Brule-Siouxami w Dakocie i Nebrasce.“ Ze strony ojca należąc do „Cree'ów,“ a z matki do „Black feet“ pogodził Poundmaker dwa te dawniej powaśniowe plemiona. Gdy kilka lat temu lord Lorne, zięć królowej Wiktoryi, wtenczas namiestnik Canady, podróżował po północnym zachodzie, był Poundmaker jego przewodnikiem.

Podczas wojny Riela, do której się wmięszał, okazał się być dobrym wodzem, co udowodnił przez porażkę jaką zadał pułkownikowi Otter; z jeńcami obchodził się zawsze po ludzku.

Gdy po ukończeniu powstania dobrowolnie się poddał, radzili rozsądni ludzie rządowi, aby się z nim obchodzono po ludzku i wspaniałomyślnie i w ten sposób z niego zrobiono pożytecznego przyjaciela. Lecz wspaniałomyślność nie leży w naturze Anglików. Dla tego też procesowano go o zdradę stanu. Nim mu przeczytano wyrok rzekł do swych sędziów: „Nie mogę zrozumieć, dla czego mnie, który ocaliłem tylu z waszych ludzi i zapobiegłem krwi wylania, przed sąd stawiacie. Sam się poddałem. Wyście mnie nie uwięzili. Gdybym był chciał, mógłbym jeszcze teraz bujać po preryach. Lecz teraz jestem w waszej mocy, i jestem każdego czasu mężem. Zróbcie ze mną, co chcecie.“ Gdy mu powiedziano, że został skazany na trzy lata domu poprawy, prosił aby mu raczej odebrano życie natychmiast, aniżeli wystawiono na powolną śmierć więzienną.

Wskutek powyższych spraw może się Canada spodziewać wielkich nieprzyjemności. Czy Anglia będzie mogła zapobiedz grożącej burzy jest inną kwestyą.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Z „Warszawskiego Dniewnika“ dowiadujemy się, pisze „Dziennik Poznański“, że chłop Hryciuk Michał, z powiatu radzińskiego, zaciekły unita, przyjął niedawno prawosławie.

W parę tygodni potem uczynił toż samo mieszczanin z miasta Białej, niejaki Emilian Radomiński, z żoną swą Pauliną, poczem tak samo jak Hryciuk zawieziony został na koszt skarbu do Warszawy dla zaprezentowania się arcybiskupowi prawosławnemu Leonciuszowi i innym dygnitarzom rosyjskim. „Dniewnik“ powiada, że aż płakali z rozczulenia przed arcybiskupem, dziwiąc się ciągle jak to im do głowy jeszcze wprzód nie przyszło, że zbawienie tylko w prawosławiu!

Istotnie wielka to zdobycz a pytamy się „Dniewnika Warsz.“ co, ci nowi adepci prawosławia dostali od skarbu za przyjęcie takowego.

Nie było bowiem wypadku, aby kto przyjął prawosławie bez gwałtu, lub zapłaty, albo wreszcie jakiegobądź interesu.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

O parcelacyi wsi Komorowa piszą z Bydgoszczy do „Danz. Ztg“ co następuje: Majątek Komorowo w gnieźnieńskim powiecie, który rząd z funduszu 100 milionowego na kolonizacyą nabył, ma być podzielonym na parcele 200-300 morgowe, a przez to mają być utworzonych osiem kolonii. Każda z tych kolonii ma być przedtem zabudowana, otrzyma dom mieszkalny, stajnię, stodołę, itd., prócz tego potrzebny inwentarz żywy i martwy, tak, że nowy osadnik od razu czynność swoją będzie mógł rozpocząć. Zbyt wiele kapitału nie będzie osadnik taki potrzebował, oprócz kaucyi, którą złoży; wystarczy mu cokolwiek kapitału obrotowego.

Obecnie nadeszło do regencyi czyli do tejże komisyi bardzo wiele próśb, szczególnie od rządzców dóbr, o udzielenie im tych kolonii. Zdaje się, że zamiarem rejencyi jest poobsadzać kolonie pensyonowanymi wyższymi wojskowymi, przynajmniej dano do zrozumienia pewnemu kapitanowi pozasłużbowemu, który starał się o posadę burmistrza w pewnem małem miasteczku w obwodzie rejencyjnym bydgoskim, ażeby wniosek odnośny cofnął i o kolonią się starał. Pan kapitan uczynił temu zadość i prosił o zanotowanie go na liście osadników. Natomiast oddaliła rejencya wniosek Niemców siedmiogrodzkich, którzy w Poznańskiem jako koloniści osiedlić się zamierzali.

— *Folwark w Konarzewie* w powiecie poznańskim nabył od p. Bembla hr. Włodzimirz Dzieduszycki, właściciel dóbr konarzewskich i licznych włości w Galicyi.

— *W Gnieźnie* ma być dawniejszy klasztór franciszkański przebudowany na szkołę katolicką.

— W Nowym Tomyślu chciał w drugie święto Zielonych Świątek kowal H., mieszkający na końcu miasta, powitać strzelców wystrzałem. Nasypał on w zagłębienie w kowadle się znajdujące znaczną ilość prochu i zatknął silnie korkiem, poczem proch nasypany na wierzchu zapalił palącem się cygarem. Strzał puścił i strzaskał nieostrożnemu tak nieszczęśliwie lewą rękę, że mu ją na drugi dzień odjąć musiano.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Pelplina donoszą, że rząd pruski odrzucił pięciu kandydatów, przedstawionych na biskupstwo chełmińskie przez kapitułę pelplińską. Biskupem prawdopodobnie zostanie ks. administrator Redner, dawniejszy proboszcz gdański, mówiący bardzo słabo po polsku.

— *W Koenigsthal* pod Gdańskiem zatrudnionych było przy budowie prowincyonalnego zakładu dla niewidomych 40 więźniów z chojnickiego domu poprawy. Dnia 11 z. m. zbuntowali się wszyscy więźniowie, włamali się do śpiżarni i pijani rozbijali, co im pod rękę podpadło. Ostatecznie policyanci, powstrzymali ich od dalszych wybryków; trzech herszt6w odwieziono do więzienia w Gdańsku, resztę odstawiono z powrotem do domu poprawy w Chojnicach.

— *Z Nowego piszą do Pielgrzyma*: W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego w południe mieliśmy burzę, podczas której piorun uderzył w podwórze Szczepana Boldta w Mątawach i zabudowania zamienił w perzynę. 15 sztuk bydła i 7 cieląt, oprócz tego wszystek martwy inwentarz zginął w płomieniach. W mieście naszem panują żarnice między dziećmi. Na 600 dzieci szkólnych trzy czwarte dotknięte są chorobą.

Szlązk.

10-go zm. znalazł śmierć murarz Kanus z Wymyślaca przy budowie studni w Lublińcu, która już była gotową; spuścił się jeszcze raz w głąb dla poprawienia jakiejś drobnostki, wtem się zawaliły ściany i pogrzebały nieszczęśliwego. Po dwu godzinnej natężonej pracy wydobyto nieżywego. Nieboszczyk pozostawił wdowę i sześcioro drobnych dzieci.

— *Od Głogówka* donoszą o nowej pladze rólniczej. Dotychczas słyszano tylko o robaku psującym kartofle, teraz pojawił się nowy rodzaj owadu niszczącego buraki cukrowe. Pewien gospodarz musiał 25 mórg uprawionych burakami na nowo przeorać.

Pod Austryakiem.

Galicya.

Podział dyecezyi tarnowskiej został dokonany d. 9 czerwca w Krakowie. Wobecności arcybiskupa ormiańskiego ks. Issakowicza, jako delegata Stolicy apostolskiej i przedstawiciela rządu p. radcy namiestnictwa Szabla, podpisano akt. Na mocy tego aktu cztery dekanaty odpadły od dyecezyi tarnowskiej a przyłączone zostaną do dyecezyi krakowskiej, mianowicie nowotarski, myślenicki, dobczycki i niepomicki. —

— *Komisya do spraw przemysłu domowego i rzemieślniczego* w Galicyi uchwaliła między innemi: 1. założyć wzorowy naukowy warsztat tkacki w Korczynie, 2. zorganizować objętą na fundusz krajowy szkołę garncarską w Kołomyi, 3. utworzyć szkołę garncarską w Alwernii jeszcze w roku bieżącym, zaś szkołę tkacką w Horodence najpóźniej na początku r. 1887, 4. założyć w Żywcu szkołę wyrobów stolarskich i zabawek pod warunkiem, że rada powiatowa przyczyni się do kosztów założenia i utrzymania szkoły, 5. odstąpić od założenia szkoły tkackiej w Jaśle, a natomiast założyć naukowy warsztat tkacki w Krośnie, 6. udzielić subwencyę na utrzymanie fachowej szkoły dla artystycznego przemysłu drzewnego w Zakopanem; szkoły koronkarskiej w Kańczudze, i szkoły kołodziejskiej w Tłustem, 7. przedstawić wydziałowi krajowemu wnioski w sprawie podniesienia przemysłu garncarskiego w Glińsku.

— W sobotę, 19 czerwca, obchodzono w Krakowie uroczystość 50-letniego kapłaństwa zacnego biskupa wileńskiego, ks. Krasińskiego.

Zacny ten kapłan, patryota i wygnaniec, uczony badacz i pisarz wiele położył zasług dla sprawy polskiej na Litwie, wiele przecierpiał i przebolał za swoje przekonania i szczerą miłość ojczyzny, zanim mógł osiąść w Krakowie, aby oddać się z młodzieńczym zapałem wykończeniu rozpoczętych prac naukowych.

Ponieważ jubilat nie życzył sobie z tego powodu żadnych manifestacyi, ograniczono się więc tylko na złożeniu hołdu i życzeń.

O godzinie 1 zebrało się grono duchowieństwa i obywateli w mieszkaniu p. Pawła Popiela, gdzie przybył ksiądz biskup krakowski, a pod przewodnictwem owego pasterza udano się do biskupa jubilata.

Ksiądz biskup krakowski imieniem zebranych wyraził uczucia i żalu, że dzień ten uroczysty nie obchodzi jubilat w tej stolicy biskupiej, dla której był święcony. „Przyniosłeś nam dostojny Pasterzu miłość, więc miłość cię tu otoczyła.“ W znak hołdu złożył od grona obywateli ksiądz biskup krakowski złoty krzyż biskupi, prosząc, aby go przyjął na pamiątkę swojej rocznicy.

Z głębokiem wzruszeniem, a głębszą jeszcze pokorą ksiądz biskup-jubilat mówił o sobie i przeszłości, gdy nie danem mu było spełnić tyle dobrego, ileby pragnął, a cierpienia były niedobrowolne.

„W Krakowie doznałem — rzekł — braterskiego przyjęcia od ciebie, dostojny Pasterzu, którego Ojciec św. tak wysoko szanuje, a ja najgłębszą uczuwam wdzięczność“.

Następnie dziękował reprezentantom duchowieństwa i obywatelstwa za ich uczucia, a zakończył życzeniami dla Kościoła, kraju i miłego Krakowa.

Wzruszająca była chwila, kiedy ksiądz biskup krakowski ukląkł przed jubilatem, prosząc go o błogosławieństwo, — lecz tenże wzajem wyraził prośbę, że jemu się należy udzielić błogosławieństwa z jego władzy dyecezyalnej. Dwaj pasterze udali się do kaplicy, gdzie od ołtarza najpierw biskup krakowski, następnie jubilat udzielił błogosławieństwa, gdy zebrani uklękli.

W deputacyi wzięło udział kilkadziesiąt osób, a między nimi pp. Paweł Popiel, Jan Matejko, rektor Łepkowski. Prezydent miasta Szlachtowski osobno składał życzenia jubilatowi, według dawniejszej uchwały rady miasta.

Złoty krzyż biskupi z łańcuchem, złożony w darze, ma stósowny, tekst z ksiąg Ezechiela. oraz napis: „X. A. S. Krasińskiemu, biskupowi wileńskiemu, w uczczeniu zasług i cierpień, Rodacy 19 czerwca 1886 r.“ Jest on zamknięty w ozdobnem puzdrze, na którem umieszczony jest srebrny herb „Ślepowron.“

Po trosze wszystkiego.

4go Lipca 1886.

Nikt tak dobrze poinformować może, o projektach, myśli i usposobieniu bandy uorganizowanej, z bojów, fałszerzy różnego rodzaju, rzezimieszków, jak ci co do ich bandy i spraw należą — to też z Moskiewskich Wiedomosti, dowiadujemy się o jednym jeszcze przymiocie zaufanego ich mistrza. Zdawało się nam z miny i z odkazanek wnioskując, że wielki despotyzmu koryfeusz p. bismarkowski był otwarty i śmiały, ale gdy porównamy jego wypierającą się wszelkiej nienawiści do Polaków mowę w odpowiedzi Kościelskiemu, i inne oświadczenia, to widziemy, że albo staremu heretykowi braknie rzeczywiście odwagi, albo się nie wstydzi łgać jak najprostszy zagorzelski gbur. — Czytamy w korespondencyi Moskiewskich Wiedomosti, nie wątpliwe, w zaufaniu zebrane podobno bismarkowskiego usposobienia świadectwo. „Osoby dobrze znajome z ks. B., zapewniały korespondenta moskiewskiego, że się on unosi zestarzałą swoją nienawiścią do polonizmu, z zapałem młodzieńców, nawet we śnie marzy o tem jakby zmiażdżyć Polaków; kogokolwiek przyjmuje u siebie, każdą rozmowę skierowuje on na ten sam przedmiot i prawi bezustanku o zniszczeniu Polaków.“

Czy to nie wścieklizna — polonofobia — czy to dowodzi że B. jest wielki dobroczynny z łaski Bożej zesłany na Europę— owszem dla Niemiec — człowiek stanu! Chyba że rabusiostwo i gwałt mają być essencyą i duszą polityki wielkiej. — Ale dla Boga nie nazywajcie wasze rządy rządami chrześciańskiemi — boby Iwan okrutny, basza Janiny i król Dalhomey — byliby chrześcianami wtedy!

Dzienniki moskiewskie, zarażone tymże jadem, winszują p. bismarkowskiemu — tego dowcipu przeciw Polakom, i cieszą się, że z tej strony są pewni pruskiej współdziałalności, tak harmonijnie jej dopomaganiu wytępiania cywilizacyi polskiej którą zaczepili w 500 latach bratniego pożycia z Litwą i Rusią.

Polonizm wlewał się w te oba kraje przez religią i cywilizacyą, jej język, bez gwałtu, przemocy, nie tępiąc, nie poniewierając rodzinnemi językami, rósł górą w miarę swego własnego rozwoju i postępu. Zamieniały się języki Litwy, Żmudzi, Białej, Czarnej, Czerwonej Rusi — Podola i Ukrainy, tak jak mazowieckie nasze lub wielkopolskie i kaszubskie, na rodzaj patois we Francyi, ale zatem nigdy nie poszło wyśmiewanie lub poniewierka tych mów. — Wyśmiewał się z wyrażeń, lub wyrazów tak dobrze mazowieckich jak litewskich ten co mówił poprawniej po polsku, jeśli te wyrazy lub wyrażenia były albo na opak albo złe zastósowane i użyte.

Nie zdaje się że wszystkie moskiewskie dzienniki chorują na niemiecką przyjaźń i na Vaterlandu posuwania na Wschód — „Swiet“ dziennik moskiewski, mówiąc o tym zajaździe na ziemie polskie bismarkowczyków, zwraca uwagę Rosyan w następny sposób: „Pora już nakoniec iąć się stanowczych środków przeciw ciągłemu przechodzeniu ziemi do rąk niemieckich w zachodnich naszych kresach (Polsce), tembardziej, iż nawet przyjmowanie przez tych nowych posiadaczów, poddaństwa rosyjskiego by najmniej nas nie gwarantuje. — Wiadomo że prawo niemieckie nie wzbrania tak zwanego podwojnego poddaństwa, (prawo dość dziwne, bo oszustwo lub knutą zdradę ustanawiające), będącego u nas przestępstwem, owszem zachęca ono w danym razie i wypadku do niego. — Jest bowiem takie podwojne poddaństwo bardzo dogodnem dla kulturtregerów w czasie pokoju zażywają oni wszelkich przywilejów i korzyści, z rosyjskiego poddaństwa wypływających, i jednocześnie nie przestają być członkami *niemieckiej landwery*, do której każdy taki *niemiec poddany* rosyjski winien się stawić i stawia się w rzeczywistości na pierwszy apel. — Czas koniec położyć tej kłamliwej niegodziwości, tem bardziej, iż liczba tego rodzaju podwójno rosyjsko-niemieckich poddanych wzrasta z każdym dniem w kraju zachodnim. — Na cóż oczy zakrywać sobie? Cel, do którego oni dążą — nazbyt wyraźny.“

Nie możemy twierdzić, choćby wypadało się spodziewać że i Czas krakowski uzna potrzebę przeinaczenia się w tonie naszej arystokracyi, która dotąd rada kryła się pod płaszczem nazwy pospolicie Polsce narzucanej: „Szlachta Polska“; — na szlachtę narzekał kmieć, mieszczanin, żyd, kozak, rzemieślnik a nawet ów sam pan karmazynowy, arystokrata słowem. — Prawda że drobna lub zaściankowa szlachta umiała być bratnią, krzykliwą, ale zawsze szła tylko za kierunkiem karmazynów, którzy więcej uczyć się mogli — i więcej mieli czasu do rozmyślania nad złem lub dobrem dla kraju. — Ale wracając do tego co Czas w ostatnich dniach wypowiedział z okoliczności powitania biskupa w Tarnowie — Hrabia Studnicki na zebraniu publicznem wyrzekł wezwanie zbliżenia się do ludu i pracy — podniesienia ludu w społecznych stosunkach — jako najpewniejszej i najtrwalszej podwaliny bytu narodowego. — Czas jak wspomnieliśmy przyłącza się do tej idei — acz w bardzo oględny, jakby w rękawiczkach, sposób: „gdy porównamy skutki tej pracy społecznej nad ludem w Galicyi a w Wielkopolsce, lub nawet w Królestwie polskiem przyznać winniśmy, że jest jakieś zaniedbanie lub złe zrozumienie, że jest opóźnienie w uprawianiu najwdzięczniejszej gleby ludu polskiego.

Wróćcie do patryotyzmu, a porzućcie pozytywizm i mistifikacye nietolerancyi kastowej. Doktryny siane przez Masłowskiego, Chwilę, Lisickich umorzą patryotyzm, a nie zaszczepią miłości kosmopolitycznej. — Są to apostolstwa służalstwa, ciemnoty, pokora psa obitego.

Nie raz słyszymy i czytamy o panslawizmie, właściwiej o słowiaństwie moskiewskiem — słowianofilstwie Aksakowa. Tendencya czyli doktryna jawniej wystąpiła około roku 1860 w pismach Chomiakowa i Konstantego Aksakowa (starego). — Rozwinął ją i do krańców fanatyzmu popchnął A. Aksaków zmarły na początku bieżącego roku, wydawca „Rus“. — Jest to założenie wzniesienia cywilizacyi Wschodu, bizantyjskiej, moralności luźnej dla klas urzędowych dojstojników wyższych—ślepego posłuszeństwa i nieoględności na podwładnych w urzędach, dostojeństwach podrzędnych — i ciemnej niewoli ludu — któremu ze szczeblów tłumu wykroczyć nie godzi się — despotyzm, służalstwo, niewola — wytępienie zachodniej cywilizacyi, łacińskiego kościoła, aż do apostazyi, i renegaci dopuszczając — wyrzucenie wszystkich słowiańskich narzeczy — a zastąpienie ich moskiewskim błaboczestiwym. Polacy u Aksakowa byli najgorszą zgagą — i z nimi Aksaków nie chciał żadnej wspólności. — Dla niego Polska i polonizm powinny były ustąpić, nawet choćby się na wygnanie wszyscy Polacy puścili.

Zdawałoby się że piszący — jacy oni nie byliby, używają nie właściwie wyrazu „*Zemsta*“ mówiąc o złościach moskiewskich lub niemieckich — o ich gwałtach, prześladowaniu i rządach. — Zemsta ma przyczynę, i ma granice pewne — może pewne usprawiedliwienie. — To co Polska doświadcza od niemiec, moskali i t. p. jest w najgorszym stopniu — jeśli stopnie jak przyczyny być muszą: *nienawiści, zawiści i złości.*

Mają w Rosyi otworzyć przytułki dla pijaków. — Co to tam ich będzie musiało być — a na ileż to klas podzielonych, przynajmniej 14 bo tyle jest czynów — chociaż w ostatnich czasach dodano przeoryny, jednodworców, zaszczetnych, giłd i t. d.

Wiadomo wszystkim jak Aleksandra bułgarskiego, Moskale radziby byli w łyżce wody utopić Jeśli to prawda co czytaliśmy, że on swych młodych Bułgarów zachęca, aby po wyższe nauki jechali do Lwowa i Krakowa, nie do Petersburga lub Moskwy — to nie dziwimy się wcale nowinie dziś w dziennikach podanej, że rząd rosyjski wniósł do rządów europejskich, oskarzenie Alexandra, jako on wszystkie traktaty pogwałcił, i że książe Karageorgiewicz pretendent do tronu słowiańskiego, z ramienia Moskwy — po Konstantynopolu się kręci.

Niejaki pan B. Wojciechowski w Kaliszu urządził aparat do pisania po ciemku, i dla słabych oczu a nawet dla ślepych. Dr. Gałęzowski i profesor Szokalski, świadczą bardzo pochlebnie o nim. Przyrząd zowie się Amaurograf.

W dziśniejskim powiecie, dziś w gubernii wileńskiej — niejaki pan Bolesław Niewacki, siedział w kozie 9 miesięcy za nic — bo się podobało komuś zrobić donos że p Niewacki, źle o popach gadał ale co i jak nikt na swoje uszy nie słyszał. Zdało się tylko jakiemuś popowi, że N. mógł coś podobnego gadać....

Liche powietrze w Petersburgu, to wiedzą ci co go odwiedzają — gorsza jednak woda bo ma 60 części organicznego brudu we 100 wody — ale jednak najgorszy rząd, bo stoi nieprawością!

Pięknie cywilizacya się szerzy w Petersburgu między ludem, pod czujną i dobroduszną opieką, cywilizacyi Wschodu! Utworzyło się tam, od niejakiego czasu towarzystwo jamszczyków (fiakrów) nie dla wygody potrzebujących lub zabezpieczenia losu dorożkarzy. — Gdzie tam. To była konspiracya. — Celem towarzystwa jest dusić pasażerów, lub podejrzanych o pełne sakiewki. — Wydało się dopiero to towarzystwo, gdy jednego z pomiędzy siebie, dostatniejszego zwoszczyka zadławili, — a trupa sprzątnąć nie pospieszyli.

W Białymstoku zagranicznej tylko kompanii pozwolił opiekuńczy rząd, zaprowadzić gaz i wodociągi. — Mówiąc o Białymstoku, przypomniała się nam blizko ztamtąd leżąca puszcza białowiecka. W niej się trzymają jedynie na cały świat żubry — rodzaj dzikiego wołu, podobny do amerykańskich bizonów czyli buffalo. — Jest nieco kształtniejszy, ma wyraźniej wyłączającą się grzywę i koloru jaśniejszego. Zdaje się że ostatnie dwa lata, a szczególniej bieżący — były tym ostatkom, dawniej licznych stad żubrów — a dalej w Polsce turów, które dawno już znikły, więcej przyjazne — miała ich liczba nieco się powiększyć — a tego roku liczba cieląt ma być nie porównanie znaczniejsza. — Żubry są własnością rządową — lud okoliczny bardzo je szanuje i wielce boleje gdy dla cara parę sztuk urzędnicy zabijają.

W Kazaniu umarł 25 maja b r. Jan Juszkiewicz, zaledwo mający lat 42. Był on tam nauczycielem w gimnazyum. Zebrał bardze wiele litewskich śpiewów, i zrobił znakomity litewski słownik który akademia petersburgska uchwyciwszy, wydrukowała czcionkami cyrylicy.

Nasz znakomity rodak, uczony niepospolitej powagi, młody profesor chemii w Krakowie skroplił tlen (to jest gaz dotąd zwany kwasorodem, oxigen zamknął, czy przemienił w rosę, w krople). — Zmarły niedawno w Wiedniu fizyk wielkiej sławy Baumgarten, przeznaczył nagrodę chemikowi któryby zdołał zkroplić którykolwiek z tych dotąd znanych li tylko w stanie lotnym. — Jakoż profesor Zygmunt Wróblewski mimo zazdrości pewnych, miał sobie tę nagrodę przyznaną przez wiedeńskich uczonych.

---

1 czerwca b. roku w Tarnowie odkryto pomnik uczonemu historykowi Józefowi Szujskiemu. — Był to nie pospolity polityk, rzadki historyk, ale też wielki pozytywista.

Zdaje się że wygnanie z Francyi hrabiego Paryża, głowy rodu Orleanów — co tak oburzyło legitymistów francuzkich — nie upodobało się angielskiej arystokracyi — i w Wiedniu wywołało złowrogich proroków. Nie było bez danej — tajnej przyczyny. — Hrabia Paryża konspirował dla siebie ze świeżo utopionym królem bawarskiem Ludwikiem II — Miał Ludwik dostać 25 milionów franków — byle przerobił Bismarka na stronnika Orleanistów. I w tym razie Bismark pokazał swój charakter — doniósł francuzkiemu rządowi o konspiracyi — odsunął opiekę nad Ludwikiem — Ludwik z rozpaczy utopił się. Hrabiego Paryża wypchnęli z Francyi — a Bismark zatarł ręce z pociechy że ukarał mięszających się w politykę bez jego wiedzy i nauki.

W wojsku pruskiem zaprowadzają bicykle i trisikle, dla żołnierzy i oficerów. I z ostatnich takich manewrów we Frankfurcie nad Menem zdają się być bardzo zadowolnionymi, — kłonicą jak śmignie Bartosz po boku — to nie może wylecieć jak z procy i nosem wykopać dół dość głęboki, aby tam go pogrzebać.

KORWIN.

* Pomiędzy uczniami w Mount Union kolegium w Alliance, O., istnieje tajne stowarzyszenie noszące nazwę „delta-gamma“. Fred Marshall z powiatu Stark postanowił do niego się przyłączyć. Inicyacya jego była nader okrutną. Nasamprzód zawiązano mu oczy, a następnie związano nogi i ręce, poczem go kulano w beczce; dalej rozebrano go do naga i usadzono przez dłuższy czas na lodzie, poczem go rzucano w górę w derze a na ostatku wyciśnięto nazwę stowarzyszenia rozpalonem żelazem na plecach.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 3 (Rocznik III) i zawiera: Damian Ruszczyc, powieść z czasów Jana III., przez Fryderyka hr. Skarbka (ciąg dalszy); Róża z Tanenbergu, powieść starożytna przez ks. kanonika Szmidta (ciąg dalszy); Kśka i djabeł (gawędziarz); Ojcze Nasz, powieść napisana przez F. S. (ciąg dalszy). Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych od czasu odkrycia Ameryki aż do naszych czasów (ciąg dalszy).

†

Nekrologia.

* W Poznaniu umarł w dniu 16 czerwca Stanisław Frąckowiak.

* Tamże umarł w tym samym dniu Feliks Ciesielski.

* We Lwowie umarł w dniu 18 zm. Jan Zagórski, przeżywszy lat 66.

CHICAGO.

W środę ubiegłego tygodnia rozpoczął się proces Ignacego Urban, Józefa Szkaja i Antoniego Stimak za udział brany w ataku na fabrykę żniwiarek McCormicka w dniu 3 maja, którzy w piątek przez jury zostali uznani niewinnymi.

— W czytelni publicznej w ratuszu, do którego ją przewieziono, można znów dostać książek.

— Obywatele północnej dzielnicy miasta są wzburzeni, ponieważ rada miejska zaprzedała, że tak powiemy, tunel pod LaSalle ulicą syndykatowi kolei konnej, na którego czele stoi niejakiś Yerkes z Philadelphii. Obywatele zamierzają zaprotestować sądownie przeciw naruszeniu ich przywilejów.

— W czwartek rano wybuchł pożar w fabryce kleju Armour'a na 32 ulicy w pobliżu rzeki, który dopiero po dwóch godzinach przez straż ogniową został uśmierzony. Holman, superintendent, który spał w fabryce, poparzył się znacznie usiłując się ocalić z palącego się budynku.

— Tutejszej poczcie nadesłano w tych dniach miech z rzeczami pocztowemi, który wraz z parowcem Oregon w pobliżu Fire Island się zatopił w dniu 14 czerwca. Znaleziono ów miech w pobliżu przylądku Hateras, N. C., gdzie go woda na brzeg wyrzuciła, zkąd go wysłano do Nowego Yorku a ztamtąd do Chicago, gdzie mokre listy na poczcie ususzono a następnie rozesłano do miejsca przeznaczenia.

— Juliusz Melrunski (?) raniony w dniu 4 lipca przez 17 letniego Józefa Mentz wystrzałem ze starego sztućca umarł w czwartek.

— Wielkiego popłochu narobił w piątek na wieczór wściekły pies na S. Halsted ulicy. Hugo Lorry, 9 letni chłopiec został pokąsany. Bestya pokąsawszy także innego psa, wpadła do saloon'u Aldricha pod No. 3518 S. Halsted ulicy, zkąd goście jak tylko mogli się rozpierzchali. Dwom policyantom udało się po kilkunastu wystrzałach zabić psa.

— Robotnicy w fabryce wagonów Rock Island kolei w Town Lake poczęli od poniedziałku znów pracować dziesięć godzin dziennie.

— Proces anarchistów wolnym postępuje naprzód krokiem. Pomimo iż przeszło trzy tygodnie minęły od czasu jego rozpoczęcia wybrano dotychczas dopiero ośmiu ludzi, którzy zostali przez adwokatów stanu jako i obrońców anarchistów uznani za zdatnych do zasiadania w sądzie.

WASHINGTON.

Washington, 7 lipca. Dr. Gatling, wynalazca armaty noszącej jego nazwę, znajduje się tutaj i ukończy wkrótce nową armatę, która ma służyć policyi w walce z buntownikami. Rury armatnie są tylko 12 cali długie i cała armata, którą będzie można wstawić na wozy patrolowe policyi, nie będzie ważyła więcej jak 50 funtów. Z każdej armaty takiej można w jednej minucie wysłać 100 strzałów.

— Przez podpis prezydenta stał się prawem „bill", mocą którego grunta darowane Atlantic i Pacific kolei żelaznej w celu budowania kolei i linii telegraficznej z Missouri i Arkansas do oceanu spokojnego zostają zwrócone do związku.

— Prezydent zawetował „bill" kongresu udzielający prawo drogi przez rezerwacyę indyańską w północnej Montanie, ponieważ takowy sprzeciwia się traktatowi zawartemu z Indyanami w dniu 17 paź lz. 1855 i prawu kongresowemu z dnia 17 kwietnia 1874 r.

— Na polepszenie portu w Duluth wyznaczył senat $ 75,000.

— Izbie reprezentantów przedłożono 17 „bill'ów" pensyjnych zawetowanych przez prezydenta. Jackson (Tennessee) występował przeciw postępowaniu prezydenta. Bragg (Wisconsin) bronił prezydenta, poczem przeciw prezydentowi wystąpił Cannon z Illinois.

Washington, 8 lipca. Senat uchwalił traktaty zawarte pomiędzy kompanią North-Pacific kolei żelaznej i Indyanami w Yakuna rezerwacyi, według którego powyższa kompania ma prawo częściowo użyć owego terytoryum na cele kolejowe; uznano także prawo drogi Carson i Colorado kolei przez rezerwacyę znaną pod nazwą Walker River.

Washington, 9 lipca. Tak w senacie jak i w izbie reprezentantów debatowano nad billami, które prezydent zawetował.

AMERYKA.

Od dawnego czasu nie panowało w stanie Mississippi takie wzburzenie jak właśnie teraz i to z powodu wyborów o tak nazwaną „local option". Niewiasty i dzieci pomagają prohibicyonistom, którzy pracują dzień i noc, lecz i przeciwnicy ich nie zasypiają gruszek w popiele. Wybory odbędą się 17 bm.

— Rada miejska miasta Macon, w Mo., przyjęła kilka dni temu uchwałę, która zakazuje sprzedaż trunków rozpalających w mniejszych ilościach, jak galon. Właściciele saloon'ów udali się do sądu powiatowego o odnowienie konsensów, lecz nie uzyskali go, a obecnie są wszystkie miejscowości zamknięte, w których się poprzednio trunki sprzedawały. W Lineus panuje podobny stan rzeczy.

— Prohibicyoniści stanu Minnesota postawili na konwencyi stanowej w St. Paul następujących kandydatów: J. E. Childs z powiatu Waseca gubernatorem, J. Pinkham z powiatu Hennepin, vicegubernatorem.

— W Niagara Falls utworzyła się w tych dniach kompania nosząca nazwę „Niagara River Hydraulic Tunnel & Sewer Co", posiadająca $ 3,000,000 kapitału, która zamierza zrobić użytek z niezmiernej siły wodnej wodospadu niagarskiego. Otrzymała już charter od władzy prawodawczej stanu New York i zamierza powyżej wodospadu w pobliżu nowego wiszącego mostu wybudować tunel 30 stóp szeroki i dwie mile długi, z którego poboczne tunele mają rozprowadzać siłę wody, w różnych kierunkach.

— W Kansas postawili republikanie powtórnie za kandydatów: teraźniejszego gubernatora Martin, vicegubernatora Reddle i sekretarza stanu Allen'a.

— Republikańskie gazety w Ohio protestują przeciw postępowaniu senatu Stanów Zjednoczonych, który nie chciał przedsięwziąć śledztwa w sprawie senatora Stan. Zjed. Henryka B. Payne, który podobno miał być wybrany senatorem dwa lata temu na drodze przekupstwa.

— Ze wszystkich okolic Ameryki donoszą o nieszczęściach i pożarach, wynikłych w skutek nieostrożnego obchodzenia się z prochem i bronią palną w dniu 4 i 5 lipca.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Za podburzanie do buntu został Jan Protzmam skazany na 6 miesięcy więzienia.

— W piątek spadło 2 letnie dziecko W. J Fleminga mieszkającego pod No 531 Milwaukee z okna trzeciego piętra. Gdy je podniesiono, mniemano że nie żyje, lecz lekarz przywołany przyprowadził je znów do życia i przekonał się że ani jedna kość nie została naruszoną. Dziecko jest obecnie zdrowem.

— W grodzie śmietankowym umarło w ubiegłym miesiącu 231 osób, najwięcej w drugiej wardzie — 31.

Pożary i Nieszczęścia.

W Denver, Col., spaliła się we wtorek „Academy of Music". Strata $180,000.

— W Harlem pod Nowym Yorkiem spalił się w tym samym dniu skład przedmiotów pyrotechnicznych Strauskiego. Strata $210,000.

— W Cohoes zniszczył pożar skład bawełny, wełny i przedmiotów dzianych North'a. Strata $200,000.

— W Contersville, pow. Randolph, Illinois, zachorowało 70 osób po spożyciu na pikniku lodów. Cztery z nich umarły.

— W Waukesha, Wis., umarł farmer Mikołaj Lueber na wodowstręd.

— Wieś Romeo w stanie Wisconsin, włącznie młyna Vanhrosear'a spaliła się w dniu 7 lipca. Strata $100,000. W okolicy palą się lasy.

— Ze Scranton, Pa., donoszą w dniu 7 lipca: Burza, jaką już tutaj dawno nie widziano, nawiedziła dziś po południu nasze miasto. Podobną była do huraganów, które nawiedzają często zachód. Pomimo iż trwała 15 minut tylko narobiła dużo szkody. Drzewa zostały poobalane w różnych częściach miasta, z kilka domów zostały dachy zerwane, płoty poobalane i szyby w oknach powybijane. Grad padał w wielkości włoskich orzechów. Burza, która szalała cokolwiek bardziej na północ miasta była jeszcze straszliwszą, a strata własności i ziemiopłodów jest bardzo znaczną.

— Telegramy ze Stevens Point, Wis., donoszą, że lasy wzdłuż Wisconsin Central kolei się palą.

— W kopalni węgli „Delaware & Hudson Coal Co.," w pobliżu Wilkesbarre, Pa., rozsadziły się w czwartek ubiegłego tygodnia wszystkie (6) kotły parowe. Budynek, w którym się znajdowały i wiele sąsiednich budynków zostało spustoszonych; palacz Elward Scott został niebezpiecznie poparzony, tak samo maszynista Michał Galligan.

— Pożary narobiły w Stanach Zjednoczonych i Canadzie w miesiącu czerwcu szkody na $9,500,000.

— W New Zealand dolinie w New Hampshire palą się lasy. Dotychczas spaliło się ośm domów i wiele drzewa. Niepodobieństwem jest wstrzymać ogień, jeżeli nie będzie padał silny deszcz. Strata dotychczasowa wynosi $60,000.

— Z Erie, Pa., donoszą w dniu 9 lipca: Lasy sosnowe i jodłowe w tutejszej okolicy stoją w płomieniach. Strata jest już dość znaczną. Tartakom tu się znajdującym grozi wielkie niebezpieczeństwo, jak również grozi także mężczyznom i chłopcom, którzy walczą przeciw płomieniom, gdyż łatwo mogą być przez nie otoczoni.

— Z Muskegon donoszą w tym samym dniu: W tutejszej okolicy jako i w pobliżu Cadillac i Ashton, Mich., srożą się pożary leśne, których ofiarą padło już wiele drzewa i budynków. Spaliły się wszelkie budynki na farmie Kieldsona w pobliżu Cadellac. Miejscowościom Ashton i Dewing grozi wielkie niebezpieczeństwo gdyż są prawie zupełnie przez płomienie otoczone.

Przestępstwa.

Czesi J. P. Palica i Jambor podejrzani o attentat dynamitowy na fabrykanta kuferków Secor'a w Racine, Wis, (byłego burmistrza) zostali w dniu 7 lipca puszczeni na wolność po stawieniu kaucyi w wysokości $4000 każdy.

— W Nowym Yorku rozpoczął się w środę proces przeciw 17 Czechom, którzy boykotowali właścicielkę piekarni, Landgraf.

— W Latrobe, Pa., strzelił dr. Kiernan do Fanny Slogger, służącej w hotelu i zranił ją w rękę. Dziewczyna upadła na podłogę a doktor zrozumiawszy że ją zabił odebrał sobie samemu życie wystrzałem.

— W Meridian, Miss., uciekł 7 letni syn Samuela Howell z domu, ponieważ ojciec jego okrutnie się z nim obchodził. Gdy następnie wrócił do domu bił go ojciec tak długo dopokąd go nie zabił. Howell uciekł.

— W Pittsburgu został aresztowany anarchista Fricke, ponieważ pocztą rozsyłał do robotników proklamacye, w których pobudza ich do uzbrojenia się i zemszczenia za śmierć robotników, którzy padli ofiarą rozruchów robotniczych.

— Piekarze, którzy boykotowali p. Landgraf w Nowym Yorku zostali skazani na 10 aż do 30 dni więzienia.

— Z Princeton, Ind., donoszą o następującym straszliwym czynie: Teresa Turpin, żona farmera, przerznęła w dniu 8 lipca gardło siedmioletniej swej córki i położyła ją w łóżko, następnie powiesiła najmłodsze dziecko. Myśląc że już nieżyje, położyła je obok zwłok siostry. Udawszy się do stajni powiesiła się także, pozostawiwszy uwiadomienie, że szatan już od dwóch miesięcy ją opanował i ją do zbrodni zniewolił. Najmłodsze dziecko zdołano ocalić.

— Z Shoals, Ind., donoszą pod dniem 9 bm: W dniu 3 lipca 1882 zastrzelił tutaj Sam. Marley Mateusza Archer, którego ojciec Marcin i trzej bracia Tom, John i Sam z John'em Lynch i Dawidem Crane się sprzysięgli że się pomszczą za śmierć Mateusza. Domyślając się, że przyjaciel Marley'go niejaki Samuel A. Burch wie, gdzie tenże się przechowuje, przedsięwzięli go zamordować, gdyby im nie zdradził miejsca pobytu Marley'a. W dniu 11 lipca 1882 schwycili go i zawlekli do jaskini, gdzie go zamordowali. Zbrodnia ta wydała się dopiero ubiegłej zimy. Marcin, Tom i John Archer zostali uwięzieni i w dniu 9 marca rb. przez rozjątrzoną ludność powieszeni na mocy prawa „lynch." W tydzień potem aresztowano Sam'a Archer, który za udział w morderstwie Burch'a został skazany na śmierć i dzisiaj (9 lipca) w tutejszym więzieniu powieszony. Jeden z jego braci znajduje się za kradzież w domu poprawy, a młodszy w szkole reformacyjnej.

— Z Minneapolis, Minn., donoszą pod dniem 9 lipca: Do tutejszej poczty włamali się złodzieje w przeszłej nocy i zabrali $2000 gotówką i $18,000 w znaczkach pocztowych. Pozostawili tylko znaczki jedno-centowe w wartości $2-300. Wyszedłszy drzwiami zaprzęgli konia, własność listonosza, do woza, w którym listy rozwozi, i udali się do St. Paul, gdzie konia i wóz pozostawili i się ulotnili.

— Stary szewc Henryk Meyers w Baltimore, Md., pokłócił się w piątek na wieczór ze swym synem, Henrykiem, o małą kwotę pieniędzy. Podczas kłótni uderzył syn ojca a ten schwyciwszy za nóż zadał mu cios, wskutek którego na tychmiast umarł. Morderca stawił się sam na policyi.

— W sobotę po południu został aresztowany w Nowym Yorku kapitan parowca „Nevada", ponieważ przewiózł za wiele pasażerów drugiej klasy, „Nevada" bowiem przywiozła 799 emigrantów, podczas gdy jest uprawnioną do 754 pasażerów tylko. Kara wynosi po $50 za każdego pasażera nad 754 głów.

— W czwartek na wieczór pokłócili się A. W. Farmer i syn jego Williams w New London, Mo., z których każdy był nietrzeźwym. Nareszcie schwycili za rewolwery i rozpoczął się między nimi prawdziwy pojedynek, w którym padło 20 wystrzałów. Ojciec odebrał 6 ran, z których trzy są niebezpieczne. Syn otrzymał trzy rany w dolnej części kadłuba. Lekarze twierdzą, że rany są śmiertelne.

— W St. Louis zostali skazani na śmierć Chyo Goom i Chio Chiazk, Chinczycy, którzy w ubiegłej zimie brali udział w morderstwie tajnego policyanta chińskiego Lou Johnson. Wyrok zostanie wypełniony dnia 27 sierpnia.

— W Grand Rapids, Mich,, zastrzeliła żona farmera Chatterdon swego męża z powodu swarów familijnych. W więzieniu żałowała, że to uczyniła, i ubolewała za mężem i dziećmi.

Sprawy polskie i słowiańskie.

Nie tak dawno temu podaliśmy w „Gazecie" korespondencyę z North Prairie, Minn., w której autor jej się użalał, że Polacy tamtejsi nie mają swoich praw, o ile się to tyczy kościoła, do którego wraz z Niemcami uczęszczają. Proboszcz tamtejszy ks. Nagl odpowiedział na tę korespondencyę, twierdząc że korespondent musiał się mylić co do faktów, które podał. W tym tygodniu odebraliśmy znów korespondencyę, podpisaną przez trzech w North Prairie mieszkających Rodaków, w której oni twierdzą, że do tamtejszej parafii należy najmniej 150 Polaków; że nie przypominają sobie aby kazania w Wielkie Święta były w języku polskim i niemieckim, że raz czy dwa razy na jutrzni przemówił ks. proboszcz po polsku, lecz na sumie nigdy, że śpiew w kościele odbywa się w języku niemieckim; że ks. proboszcz pomimo nalegania parafianów nie starał się o sprowadzenie Sióstr. Co do zastępstwa w zarządzie kościelnym, to powiadają, że tenże składa się z 2 Polaków, dwóch Niemców (włącznie ks. proboszcza, który jest kasyerem) i jednej niewiasty i że urzędnicy nie zmieniają się wcale.

— Korespondent z Pottsville, Pa., donosi, że tam przystępowało dnia 27 czerwca po raz pierwszy do Stołu Pańskiego 55 dzieci polskich. Na korzyść budowli wieży i zakupienia trzech dzwonów odbył się tam w w tych dniach piknik, z którego zebrano $1000 czystego dochodu. Wieża i dzwony mają kosztować $7000. Z dobrowolnych składek na ten cel wpływa miesięcznie do kasy od 300 do 400 dolarów. Korespondent liczy, że kościół polski po ukończeniu (t. j. po nadbudowaniu wieży) będzie najwspanialszą świątynią w Pottsville

Drobne Wiadomości.

* W New Holland, O., mieszkają trzy siostry, z których jedna liczy lat 109, druga 106 a trzecia 102.

* Esk it ti-si la (z przyciskiem na ostatniej zgłosce) brzmi w narzeczu Apachesów imię naczelnika Chiricahuasów, którego hiszpańskie imię Geronimo, po polsku Hieronim o wiele za świętem brzmi dla tak straszliwego szatana w postaci ludzkiej.

* Nowy York liczy milion i pół mieszkańców.

* Za obrazę Bismarcka został skazany na zapłacenie 300 marek Ayvar w Calle, autor broszurki „Kwestya brunświcka".

ROSYA
i inne mocarstwa.

Rosya występuje otwarcie przeciw traktatowi berlińskiemu z r. 1878. Traktat ten opiewał pomiędzy innemi, że port Batum, położony na wybrzeżu południowem morza czarnego, ma pozostać portem wolnym. Lecz Rosya zamknęła obecnie port ten, aby z niego zrobić stacyę dla własnej floty. Kroku takiego było można się już spodziewać wtenczas, gdy cesarz w Sewastopolu oświadczył, że odtąd Rosya będzie się starała utrzymać przewagę na morzu czarnem.

Przy zawarciu pokoju w Paryżu w r. 1856 po nieszczęśliwej dla Rosyi wojnie krymskiej, musiała uznać neutralność morza czarnego, lecz w roku 1870 podczas wojny francuzko-niemieckiej oświadczyła mocarstwom, które ów traktat pokoju podpisały, że odtąd będzie postępowała na morzu czarnem podług swojego widzimisię. Na konferencyi w Londynie w marcu 1871 uznały wielkie mocarstwa ; uroszczenie to Rosyi, do czego najbardziej się przyczyniły Niemcy wdzięczne za to, że Rosya podczas wtenczas ukończonej wojny okazała przyjazną neutralność. Lecz teraz obala Rosya samowładnie i ostatnią przegrodę, którą kongres berliński po ukończeniu wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877 pozostawił.

Zarazem zgromadza Rosya silne armie w Bezarabii, co jest tem bardziej znaczącem, że następuje natychmiast po groźbach cara skierowanych przeciw Aleksandrowi, księciu bułgarskiemu. W tym samym czasie buntują agenci rosyjscy Czarnogórców przeciw Turcyi i w Macedonii nie brakuje moskiewskich agentów i podszczuwaczy.

Telegramy donoszą, że wielkie mocarstwa nie zamyślają puścić płazem złamanie traktatu berlińskiego przez Rosyę; prasa angielska zwłaszcza pobudza wszystkie mocarstwa do wspólnego działania. Gdyby Gladstone pozostał u steru spraw angielskich, to możeby nic nie było z tego, gdyż on okazywał się zawsze powolnym w obec Rosyi. Lecz wybory angielskie okazują że Gladstone będzie musiał ustąpić a torysi obejmą zarząd Anglii. Oni to pod ówczesnem ministeryum, na którego czele stał Beaconsfield, przyczynili się na kongresie berlińskim w r. 1878 do tego że Rosya musiała się wyrzec wielu korzyści, która sobie sama traktatem pokoju w San Stefano zawartym już była zabezpieczyła. I wprawdzie przyczynił się najbardziej do tego teraźniejszy naczelnik torysów, prawdopodobny następca Gladstona, który na berlińskim kongresie był prawą ręką Beaconsfield'u, lord Salisbury.

Zdaje się także, że Rosya zaczyna się znów spierać z Anglią o granicę Afganistanu, bo rości sobie pretensye do miejscowości, które przez kilkadziesiąt już lat znajdują się w posiadaniu Afganistanu.

Niezawodnie wystąpią wszystkie mocarstwa, które przed ośmiu laty podpisały traktat berliński, przeciw pretensyom i dążnością Rosyi — wyjąwszy Francyi, bo w Paryżu marzą wciąż o przymierzu z Rosyą i wspólnej wojnie przeciw Niemcom. Francya popierała także Rosyę, gdy ta buntowała Greków przeciw Turkom, lecz pomimo tego poparcia opuścił car Grecyą widząc, że inne mocarstwa na seryo zamyślają Grecyę uspokoić.

Teraźniejsze groźne występowanie Rosyi nad czarnem morzem, nad Prutem i na półwyspie bałkańskim, jest, o ile się zdaje, skierowanem przeciw Austryi. W przypadku wojny pomiędzy Rosyą i Austryą, można się atoli spodziewać, że inne mocarstwa nie zostałyby na długo neutralnemi, choć Niemcy na mocy przymierza zawartego z Austryą wtenczas tylko są obowiązane jej pomódz, gdyby Austrya została zaczepioną przez dwa mocarstwa.

Choćby i car zawarł przymierze z Francyą, to jednak cofnął by się niezawodnie w stanowczej chwili, jak to zwyczajnie czyni, bo mógłby się spodziewać, że przeciw niemu wystąpią nie tylko Austrya i Niemcy ale i Anglia, Turcya i Bułgarya. Pastwić się nad bezbronnymi Polakami umie, lecz energicznie wystąpić przeciw koalicyi mocarstw — bardzo wątpimy.

Rozmaitości.

* *Z Birmingham* donoszą: Właściciel fabryki stali Flowers płaci swoim robotnikom lepiej jak gdzieindziej, a pomimo to są w tej fabryce zawsze miejsca niezajęte, a tylko największa konieczność zmusza do przyjęcia posady u Flowersa. Fabrykant ten jest już staruszkiem a przed kilku miesiącami pojął za żonę młodą śliczną dziewczynę. Flowers jest kompletnie łysy, i ponieważ chce, ażeby młoda małżonka jego sądziła, że łysina jest to rzecz zwykła, musi każdy, kto znaleść chce zajęcie w jego fabryce, dać sobie głowę ogolić. Charakterystycznem jest, że poddają się tej dresurze ludzie nieżonaci, z żonatych żaden tego dotychczas uczynić nie chciał, prawdopodobnie w obawie przed żoną.

* *O Kraszewskim* odbiera *Gazeta Polska w Warszawie* wiadomość, że na nalegania lekarzy wyjechał z San Remo do Szwajcaryi. Nadwątlony stan zdrowia skutkiem ciężkich przejść w ostatnich trzech latach wymaga wielkiej troskliwości i opieki. W liście z Zurychu pisze Kraszewski do redakcyi *Gazety Polskiej*: „Podróż, którąby inny podróżny odbył w ciągu 24 godzin ja odbywałem dni oto z dzisiejszym sześć, bo cały dzień w Zurychu stać muszę, choć o godzinę drogi tylko od miejsca przeznaczenia. W Medyolanie leżałem dwa dni. Czy kąpiele i nowa kuracya co pomogą — nie wiem, ale życie utrzymać jest obowiązkiem. Na śmierć przecie trybunał lipski mnie nie skazał i dopiero teraźniejsza odmowa urlopu mogła ten wyrok sprowadzić. „Co Pan Bóg da, to da; na wszystko jestem przygotowanym, a pomyślnego się niczego nie spodziewam, bom zbyt wiele doznał zawodów".

Pomimo tak przykrego stanu zdrowia sędziwy autor nie wypuszcza z rąk pióra; jednocześnie donosi bowiem, że ma dla *Gazety Polskiej* powieść na ukończeniu, którą niebawem spodziewa się nadesłać.

* W Plainview, Nebr., kosztuje funt czystego masła tylko ośm centów.

* Niejaki C. D. Graham z Philadelphii, 33 lat stary, bednarz, spuścił się w niedzielę wodospadem Niagara, czego dotychczas nikt nie dokonał, nie utraciwszy życia. Graham kazał się szczelnie zamknąć w beczce, którą łódka doprowadziła do miejsca gdzie prąd się zaczyna. Naprzód płynęła beczka powoli, lecz im bliżej przysuwała się do wodospadu, płynęła tem prędzej, aż nareszcie schwycona w wirze dostała się na dół. W Lewiston, pięć mil od wodospadu, zatrzymano beczkę, z której wyszedł Graham zdrów jak ryba, wyjąwszy iż potłukł cokolwiek łokcie. Nie uczynił tego dla zysku, lecz dla sławy.

* W Waterford, małej miejscowości w powiecie Racine na granicy powiatu Milwaukee, wybuchł tyfus, na który już zachorowało 40 ludzi, a dwóch umarło, podczas gdy inni walczą ze śmiercią. Zaraza przeniosła się także już do Rochester. Robotnik Huening z Milwaukee przyniósł tę zarazę do Waterford. Naczynie, w którem się znajdowały naturalne jego odchody znaleziono w pobliżu studni, z której dzieci chodzące do parafialnej szkoły katolickiej piły wodę. Woda została zanieczyszczoną przez płyn z owego naczynia i wiele dzieci zachorowało na tyfus.

* *Drugą osadą niemiecką*, mającą powstać na podstawie przepisów ustawy kolonizacyjnej, będą Dolinki Paruszka w powiecie złotowskim w Prusach Zachodnich, dotychczas własność p Witolda Łubieńskiego, którą nabył dla fiskusa adwokat i rzecznik dr. Willutzki na cele kolonizacyjne za sumę 228.000 marek. Z areału zostającego pod pługiem utworzone zostaną kolonie dla niemieckich osadników, a lasy z tą posiadłością połączone tworzyć mają osadnictwo, aby sprowadzeni robotnicy niemieccy mieli korzystne zajęcie w pracy leśnej.

* *Pijak jakich mało.* W Franklin powiecie, O., mieszka farmer, który w dniu 1 września 1885 zrobił 96 galonów jabłecznika a w październiku 304 galony wina. Przed pierwszym dniem kwietnia wypił to wszystko, t.j. 400 galonów w przeciągu 191 dni, czyli cokolwiek więcej jak dwa galony dziennie, nie wliczając już „schnapsa" lub też szklanek piwa, które raz po raz pił dla odmiany.

* Kapitaliści w Faribault, Minn., czynią przygotowania do eksploatacyi węgli kamiennych, które w niezmiernych ilościach mają się znajdować w tej tam okolicy.

* Wielu ludzi zostało rażonych promieniem słonecznym podczas gorączki ubiegłego tygodnia w stanie Minnesota.

* W dziwny sposób utraciła życie w pobliżu Avondale, Del., Mary, żona farmera Thomas. Wyszła aby nazbierać wiśni. Gdy nie wróciła aż do wieczerzy domownicy wyszli jej szukać i znaleźli ją wiszącą na wisience. Noga musiała jej się niezawodnie pośliznąć a spadając uwięzła głową między dwiema gałęziami tak, jak by w kleszczach, się udusiła.

HUMOR i PRAWDA.

Logika. „Jesteś mi winien 200 dol., kiedy mi je oddasz?" —i „Co mnie się o to pytasz; czym ja prorok?"

— *Dziecinna* logika. „Kochany tatko, kup mi tego konia pięknego, abym mógł na nim jeździć na przechadzkę." „Na to nie mam pieniędzy, moje dziecko! Jeśli jednak będziesz pilnym, będziesz miał piękny dochód, to potem sam sobie pięknego konia możesz kupić." — Tatka widać nie wiele się nauczył, kiedy konia nie ma.

— *Godzina duchów.* „Co noc przesiadujesz w knajpie, mój Karólu, i tem mnie pewno do grobu zapędzisz; umrę ja, ale bądź pewien, że nie będziesz miał spokoju i ci się zjawię jako duch." „Jeśli tak, to mi się pokaż w południe, bo wiesz że w nocy nigdy mnie nie-ma w domu".

— *Nauczyciel.* Żeby mi się żaden z miejsca nie ruszał, aż wszyscy nie wyjdą z klasy!

— *Ogłoszenie.* Szukam młodego kruka, aby się przekonać, czy ten ptak rzeczywiście sto lat żyje.

— *W czerwcu.* „Wczoraj było mi tak zimno że nawet myjąc się musiałem przywdziać zimowe rękawiczki."

— *Przy Niedzieli.* Uczeń do majstrowej; „Ach jakaś pani majstrowa dobra, że kiedy noszę rzeczy odświętne, to zawsze chleb mi tak ładnie posmaruje, iż się potłuścić nie mogę."

— *Karólek* do babuni: „Zamknijno busia oczy." — „A to czemu? — No zamknijno busia!" — Babusia przymruła oczy. — Karólek do siostrzyczki: „Teraz możemy się puścić w wielką podróż." — „Czemu?" pyta busia otworzywszy oczy. — „No, bo tatka mówił, że jak tylko babcia zamknie oczy, to zaraz het daleko udamy się w podróż."

Dobre czasy w dniu 4 lipca.

W całej kolonii Hofa Park obchodzono dzień 4 lipca piknikami i tak: był piknik w Hofa Park'u, był piknik w Pułaski, był piknik w Spalding Corners i był piknik w Angelica. W ostatniej miejscowości odbył się także bal w „Angelica Hall."

Ze wszystkich stron Ameryki przybyli ludzie, aby się widzieć z swymi przyjaciołami i kupować grunta od pana H. f. W ten sposób co tydzień przybywają nowi osadnicy do kolonii.

ROZSĄDNA REFORMA.

Zwyczaj dawania chiny (quinine) w niezmiernych ilościach, jako środek w chorobach malaryalnych był dawniej bardzo rozpowszechnionym co było bardzo niebezpiecznem dla całego ogółu. Szczęśliwym przypadkiem zwyczaj ten podległ niezmiernej zmianie. Nie tylko publiczność, ale i ludzie profesyonalni, nie wszyscy, lecz po większej części, uznali HOSTETTER'A STOMACH BITTERS za bezpieczny botaniczny środek zastępujący zgubny alkaloid. Wyniki tej zmiany są bardzo ważne. Obecnie zostają wyleczeni cierpiący na febrę i ogrążkę — dawniej cierpienie ich zostało usunięte na czas niejakiś, lub tylko pół wyleczone — a następnie lekarstwo to nie skutkowało wyjąwszy jeżeli dozy zostały powiększone. Bitters zaś, jeżeli ich się używa regularnie, znoszą najgorsze napady i zapobiegają ich powrotowi. Twierdzenie, że są najwyborniejszem lekarstwem domowem, nie jest bynajmniej czczą przechwałą, lecz prawdziwem i pewnem, a źródła, które to udowadniają są bardzo licznemi.

B A C Z N O Ś Ć !

Piętnasto-letni

PIC-NIC

— i —

Strzelanie do tarczy

BATALIONU WOLNYCH STRZELCÓW POLSKICH

odbędzie się

w poniedziałek, 26-go Lipca, '86,

— w —

Harlem River Parku,

126-ta Ul. i 2-ga Ave.,

NEW YORK.

Wszystkie Towarzystwa z Nowego Yorku i okolicy, jakoteż wszystkich Polaków i przyjaciół jak najuprzejmiej zapraszamy do wspólnego udziału w zabawie.

KOMITET.

POSZUKIWANIA

Poszukuje się p. p. Mialke (mistrza krawieckiego) i Marcina Grypszyńskiego, którzy przed 6 laty opuścili Chattanooga, Tenn. Ktokolwiek by wiedział o miejscu ich pobytu lub oni sami niechaj się zgłoszą bez zwłoki do:
Jana Wierzbowskiego,
(25—28) New Waverly, Walker Co., Texas

Wiktorya Specińska poszukuje Józefa Marczyńskiego a zaś Józef Kryskowiak poszukuje Jakuba i Jana Popowskich i proszą ich samych lub kogo z rodaków ktoby miał o nich jaką wiadomość aby im o tem doniósł pod No. 153 Dupont str., Brooklyn E. D., N. Y.

Poszukuje przyjaciela swego Jerzego Grazulis, który nie dawno temu przyjechał ze starego kraju Miał mieszkać pod No. 541 Noble ulicy, Chicago. Ktoby wiedział o nim lub on sam niech pisze do mnie pod adresem:
LOUIS THOMAS,
Astor. Crawford Co., Iowa.

Poszukuje Józefa Kriksztulin pochodzącego z kowieńskiej gubernii, z poniewiezkiego powiatu, z miasteczka Birze, który przed ośmiu laty był w mieście Milwaukee, Wisconsin, i sposobił się na księdza. Adres mój w Litwie w kowieńskiej gubernii pocztowa stacya Kurszany Filialiście Myko — albo też zgłosić się do: C. DZENDOLET,
768 Van Horn Street, Chicago, Ill.

[redacted]

STORE,

z pomieszkaniem i stajnią

No. 756 W. 17th str.,

w pobliżu Paulina ulicy,

za 14 dolarów miesięcznie.

Sprzedam całą własność za $2000.
(28—30)

Do wysprzedania

Butcher Shop

52 Emma str.,

pod bardzo przystępnemi warunkami.

Sprzedaję, ponieważ jestem chorowity.

POTRZEBUJEMY 25 doświadczonych górników do kopalni węgli w Minonk, Ill. Stała płaca. Nie ma niepokojów. Zgłosić się do

Miner T. Ames,

123 La Salle str., Chicago.
(25—32)

O BUYERS GUIDE (Przewodnik kupujących) jest wydawanym w marcu i wrześniu każdego roku. — 280 stronic 8½ x 11½ cala z przeszło 3.500 illustracyami — cała galerya obrazów. Podaje ceny hurtowne wprost dla kostumerów wszystkich towarów dla potrzeby osobistej lub familijnej. Wskazuje jak zamawiać towary i dodaje dokładną cenę wszystkiego, co potrzebujecie, jecie, pijecie, nosicie lub czem się zabawiacie. Nieocenione te książki zawierają informacye zebrane z targów całego świata. Prześlemy kopię tej książki darmo za odebraniem 10 centów dla zapłacenia przesyłki pocztowej. Spodziewamy się, że się do nas udacie. Z szacunkiem.

MONTGOMERY, WARD & CO.,

227 i 229 Wabash Av., Chicago, Ill.
July 15—'86.



Założone w roku **1870.**

JOSEPH A. STOLBA & Co.

Rytownicy i mincarze (Die Sinkers and Stencil Cutters)
No 6 South Clark Str., Chicago.
FABRYKANCI
Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych „baggage and pool checks", pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, jako też gumowych (rubber stamps), etc. etc.
(March 25—87)

Dr. Spork Apteka

bezpłatne „dispensaryum". 322 W. Chicago Ave.

Wszystkie gatunki lekarstw patentowanych medycyn, można tu'aj dostać, a rady, jak trzeba kupować lekarstwa i jak ich należy użyć, zotaną udzielane chętnie bezpłatnie przez

Dr. Emily Spork.

(Weście ze sobą przyjaciela, który rozumie język angielski lub niemiecki).

Bezpłatne „Dispensaryum".

322 W. Chicago Ave.

Dla dzieci i niewiast otwarte każdego dnia od 1 do 3 godziny. W tej aptece nie płaci się nic za rady i konsultacye, a małą tylko kwotę za lekarstwo. Choroby płci żeńskiej leczą się darmo; niewiasty potrzebujące pomocy lekarskiej płacą tylko za lekarstwo użyte przy aplikacyi „Dispensaryum" to stoi pod kierownictwem do ktorki Spork, damy mającej wiele lat doświadczenia. (march 11-87)

BLUM & BLUM

Niemiecki i Polski Adwokat, R. 25, 95 Dearborn str. Chicago. Bióro otwarte od 2 do 5 po południu.
(Aug. 1—86.)

Farma do sprzedania

znajdująca się w wybornem położeniu w Brown powiecie, Wisconsin, blizko polskiego kościoła. Obejmuje 40 akrów. Zgłosić się do

Józefa Łukasik,

No. 16. Wesson str., Chicago.
(27 — 29)

PRZEZ KOBIETĘ.

Powiastka

Michała Wołowskiego.

— Mateńko, ja nie pójdę. Niech mnie biją zabiją, ja nie chcę tam iść do nich!

— Kazał cię bojar sprowadzić do dworu, czy słyszysz Czioro.

— Margiolo, Margiolico! Pan każe, słyszałaś? — wyjąkała stara cyganka, w obecności ficzora (gumiennego), który zjawił się w biednej chatynce cygańskiej, aby zabrać z sobą młode dziewczę na usługi do dworu.

Działo się to jeszcze w czasach niewoli, gdy o prawach człowieka i mowy na rumuńskim gruncie nie było. Ficzor zaklął straszliwie i z podniesioną do góry nahajką postąpił naprzód do miejsca, zkąd do uszów jego dochodziła opozycya dziewczyny. W kącie, gdzie się dziewczę było schroniło, coś zaszeleściało.

Słaby ogień z komina, słabo izbę oświecający, prawie przygasł zupełnie; stara cyganka rozdmuchiwała żarzące się węgle; gdy płomień zajaśniał na nowo, kąt w izbie był pusty, a ficzor z podniesioną nahajką i otwartemi usty stał oniemiały. Ani śladu dziewczyny!

Tfu! do licha, czary! — splunął, żegnając się trzy razy, — ale ty, czarownico stara, nie żartuj z bojarem, bo ty [redacted]iesz czem żarty pachną. [redacted]araz mi tutaj tę żmiję sprowadź, bo inaczej... Cyganka ruszyła ramionami, na groźby obojętna.

Zastanówcie się Jordatti! czego wy chcecie odemnie; nie ruszałam się przecie od ognia; że dziewczyna uciekła, nie moja w tem wina, ale wasza, żeście ją nastraszyli. — Uciekła? gdzie, jak którędy?

Akoło (ot tam) — rzekła, pokazując szparę na kilkanaście cali szeroką.

Przeklęte plemię cygańskie! a tóż i wąż-by się tędy nie prześlizgnął.

— Tożeście ją przed chwilą żmiją przezwali.

— Milcz czarownico! zgrzytnął gniewnie. Sarakaudi mine (biednyż ja)! Co ja teraz kukuanie odpowiem: gdzież tu ją gonić po nocy? Uciekła w las — las zaraz za chatą! A bodajcie na raz wszystkie wilki zjadły!

— Et, nie przeklinalibyście, człowieku. Co wam dziecko winne; lepiej ot tu siądźcie przy ogniu i lulkę zapalcie.

— Juści winne i nie winne, ale że mi biedy narobi i wam — to pewna.

— Et, co tam mnie? ja w to wzwyczajona. Od maleństwa to takie dzikie i harde się chowało, jak jaka królewna: ani rusz, ani dostępuj! A przecież co niewola, to niewola, i mówiłam jej zawsze, że jest poddaną. Ale, gdzie tam u niej w głowie! Aby swe kosy do ziemi zaczesała, paciórki nanizała na szyję i jasnym skrawkiem katryncę (spódnicę) przepasała, taj nie dba o nic więcej. „Pójdę w świat, gdzie mnie oczy poniosą, mateńko, gdy mnie brać będą chcieli do dwora" — ot i poszła.

Stara mówiła to wszystko, wpatrzona w blady płomień ogniska, głosem obojętnym, jakby martwym. Drżące, kościste ręce wyciągała do ognia usiłując je rozgrzać.

Ale ficzor jej słów nie słyszał; zamyślony nad tem, co bojarowi i kukuanie (pani) powie, nie zbliżył się nawet do ogniska, nie postąpił kroku ku starej; nie zważając na jej zaproszenie, przeszedł napowrót izbę i wyszedł, nie oglądając się za sobą.

Cyganka przysłuchiwała się chwilkę głuchemu odgłosowi ciężkich jego kroków po rozpryskującem się błocie podwórka, a wrota skrzypnęły za wychodzącym, odetchnęła głęboko i wyraz martwy jej twarzy zmienił się zupełnie. Oczy się zaiskrzyły tajoną radością i wyraz głębokiej nienawiści zastąpił udawaną dotąd obojętność.

Szybkim ruchem rzuciła się w głąb izby, kędy widniała szpara wybita w ścianie, spojrzała przez nią na zewnątrz.

Gęsty las przytykał tuż do chaty prawie, a noc była tak ciemną, że nie podobna było cokolwiek rozeznać.

Cyganka jedna wciąż patrzała błyszczącemi oczyma, usiłując przedrzeć ciemności.

Margiolo, Margiolico! szepnęła głucho, potem głośniej, ale bezskutecznie.

Milczenie i cisza zalegały w koło; wicher tylko szumiał w gęstym lesie, albo ptak nocny zajęczał w oddali.

Dogorywający ogień zagasł zupełnie i pogrążył chatę w ciemnościach.

Cyganka ręką czoło przetarła i ciężkim, powolnym krokiem powlokła się do swego, w drugim kącie, barłogu.

Grube łzy spadały jej z oczów, jak grochy, siedziała na barłogu i słuchała jeszcze. Nagle zaśmiała się ostrym, przykrym śmiechem.

Sześćdziesiąt lat już tak płaczę, i jeszczem nie nauczona. Męża mi zabili pod batami, córkę najstarszą zmarnowali, dwóch synów zaprzedali gdzieś daleko za światy: a teraz to ostatnie, to jedyne, najmilsze moje, jeszcze mi wydrzeć usiłują i wydrą; bo czyż mam siłę się im oprzeć? Jeżeli oprzeć? Jeżeli uciekła, jeżeli jej nie schwycą, to ją wilki pożrą, lub w inne wpadnie ręce.

Oj ciężki, ciężki los nasz, mój Boże! straszna, oj straszna, niewola! Au leu lejku! Waj di mine szy di mini! (Biada, biada mnie!)

Nagle zdało jej się, że coś do drzwi stuknęło. Jednym susem stanęła u progu i chatę rozwarła.

Nie, głucho, pusto.

Wyszła na podwórze. Wiatr wył przeraźliwie, chociaż ciepłym, wiosennym podmuchem; deszcz drobny ciął po twarzy.

Jakże straszno musi tam być jej dziecku!

Nawet sukmany nie wzięła na siebie, jedno tak, jak stała, w koszulinie i katryncy uciekła, taj uciekła.

Cóż się z nią stanie, jeżeli uciec zdoła? A jeżeli ją schwycą?! Zadrżała biedna matka.

— Jeno się rozwidni, pójdę do bojara, opowiem mu wszystko; bojar dobry, przecież mu panicza wykarmiłam i wypiastowałam, musi mieć litość nademną; bojar dobry i gdyby nie kukuana...

— Tu oczy jej zaiskrzyły się mocniej i pięści zacisnęły gniewnie.

Z temi myślami już zasnąć nie mogła; chmurny i dżdżysty dzień marcowy świtać wreszcie zaczął i głosy ficzorów, nawołujących ludzi do roboty słyszeć się dały.

Stara Kassandra przyodziała się czemprędzej, schwyciła wrzeciono i przędzę białej wełny, leżącą na zapiecku i wybiegła z chaty na robotę do dworu. Nogi jej bose grzęzły w błocie po kolana, szła z trudnością, oglądając się ciągle na las czerniący z daleka, ale oczy jej były suche, a rysy ostre przybrały znowu ów martwy na pozór wyraz.

We dworze ruch już panował w officynach wielki. W czeladniej izbie siedziały rzędami młode cyganki na ziemi i przy słabem świetle dnia haftowały, przecierając ciągle oczy.

Z przyległej izby dochodził turkot kołowrotków, przędzących starych cyganek, i dwóch tkackich warsztatów, na których z uprzędłej wełny wyrabiały dywany.

Stara klucznica, zastępczyni kukuany, chodziła tu i tam, gderając i strofując.

— Cóż się tak spóźniasz, stara? — rzekła gniewnie do Kassandry, która w milczeniu przeszła izbę pierwszą i w drugiej zasiadała do roboty.

— A gdzież to twoja dziewka? miała przecież dzisiaj przybyć pierwszy raz do pracy?

— Nie przyjdzie — odmruknęła Kassandra krótko.

— Co to nie przyjdzie? Jakto nie przyjdzie. Musi przyjść! O, patrzcież! Cziora! Jaka mi harda! Nie przyjdzie! Niby się kto będzie pytał? — a widząc, że Kassandra nie myśli odpowiadać więcej, zaczęła łajać inne pracownice.

Kassandra korzystając z odwróconej od niej uwagi, spytała cicho sąsiadki:

— Nie wiecie, matko Smarando, czy bojar śpi jeszcze?

— Bojar? Naturalnie, że spać musi; gdzieżby bojar o świcie wstawał? A cóż wy od bojara chcecie?

— Chcę z nim mówić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 12 lipca. Alzacya i Lotaryngia germanizują się coraz bardziej. Podczas gdy dawniej cztrech tylko Niemców zasiadało w radzie handlowej tych prowincyi, wybrano obecnie dwunastu radzców pochodzenia niemieckiego.

Belfast, 12 lipca. Podczas dzisiejszego obchodu rocznicy bitwy nad rzeką Boyne powstała bójka między protestanckimi i katolickimi Irlandczykami. Jeden człowiek został zabity.

Paryż, 12 lipca. Rząd wydał rozkaz ażeby przed sierpniem uzbrojono 60 tysięcy żołnierzy w strzelby nowego systemu, ponieważ i rząd niemiecki zaprowadził takowe w armii stojącej w Alzacyi i Lotaryngii.

Paryż, 12 lipca. Paul Grenier de Cassagnac miał dzisiaj mowę w Armentières, w departamencie du Nord, wskutek której nastały rozruchy. Wielu ludzi zostało ranionych i kilkunastu aresztowanych.

Wiedeń, 12 lipca. W Tryeście umarło w ostatnich 24 godzinach dwóch ludzi na cholerę, ośmiu zachorowało.

Paryż, 12 lipca. Książę d'Aumale zaprotestował przeciw wydaleniu z francuzkiego wojska i przesłał prezydentowi Grevy następujące pismo: Przed trzema laty ukarałeś mnie pan bez wszelkiej przyczyny. Milczałem aż do dzisiejszego dnia. Przez wykreślenie nazwiska mego ze spisu wojskowego nie bacząc na zasługi moje podczas wojny, naruszyłeś pan konstytucyę wojskową. Ministrowie bezkarnie wykluczają z wojska — ludzi, którzy zasłużyli na chwałę i honor, za usługi oddane krajowi. Adwokat mój zastąpi mnie; nie chodzi tu tylko o mnie, który jestem najstarszym oficerem sztabu jeneralnego, lecz o wszystkich oficerów. Moją jest powinnością przypominać panu, że co do wojskowości, rościsz sobie prawa, których nie posiadasz.

Książę de Chartres zaprotestował także przeciw wykluczeniu jego z wojska.

Londyn 12 lipca. Dotychczas jest znany wynik wyborów z 582 okręgów wyborczych; do izby niższej zostało wybranych 297 torysów, 69 liberalno-unionistów, 152 liberalnych (zwolenników Gladstona) i 73 irlandzkich narodowców.

Rzym, 12 lipca. Dzisiejsze sprawozdania o cholerze opiewają: 96 zachorowań i 35 przypadków śmierci w Brindisi; 16 zachorowań i 10 przypadków śmierci w Latiano; 22 zachorowania i 16 przypadków śmierci w Fontana; 10 zachorowań i cztery przypadki śmierci w Wenecyi.

Washington, 12 lipca. Senat przeznaczył $65,000 na reparacyę poczty chicagoskiej. Kongres postanowił dać pensyę każdemu, który brał udział w wojnie meksykańskiej i przynajmniej 60 dni służył w wojsku lub flocie, lub też się odznaczył w bitwie. Pensye mają także dostać wdowy, jeżeli powtór ie nie poszły za mąż.

Uchwalono także, że członkowie kongresu — adwokaci, nie mają w czasie, gdy należą do kongresu, podejmować się prowadzenia procesów.

Syracuse, N. Y., 13 lipca. Katarzyna Benedykt, niewiasta 60 letnia umorzyła się głodem. Przez 35 dni nie używała pokarmu ani napoju wyjąwszy łyżeczki wódki dziennie.

Chicago, 13 lipca. Burmistrz Harrison zawetował rozporządzenie rady miejskiej, na którego mocy tunel pod La Salle ulicą miał się dostać w ręce syndykatu kolei konnej.

— Dziesięcio letni Ludwik, syn Macieja Habrylewicza, mieszkającego pod No. 607 Holt Ave., utracił wczoraj nad wieczorem młode swe życie podczas kąpania się w północnej odnodze rzeki Zwłoki nieszczęsnego chłopca odwieziono do mieszkania jego rodziców.

— Fabryka „Illinois Malleable Iron Works" spaliła się wczoraj na wieczór. Strata $30.000.

Huntingdon, Pa., 13 lipca. Górnicy, którzy 6 tygodni temu zastrajkowali, powrócili do pracy pod dawniejszemi warunkami.

Profesor historyi: „Coby się stało, gdyby Walenstein nie został zamordowanym?"

Uczeń: „Zdaje mi się, żeby był później jednakowoż umarł."

— „Możesz mi pan pożyczyć pięć set dolarów?" „Z pewnością, że mogę, lecz uchroń mnie Boże, abym tak uczynił."

Czemu?"

„Cały świat przychodziłby do mnie pożyczać pieniędzy."

„Przecie ja nikomu o tem niepowiem."

„Przepraszam pana i proszę abyś pan każdemu powiedział, iż nie wypożyczam żadnych pieniędzy, a wyświadczysz mi większą usługę, jakąbyłaby ta, której pan odemnie żądasz."

Listy polskie na poczcie.

1064	Bieda Otto	1161	Małek Antoni
1065	Blaska Wacław	1168	Nabożny Jan
1073	Btomarz Antoni	1172	Nowak Franc
1075	Buchet Józef	1175	Patsky Stefan
1079	Chapski Frank	1176	Panly Henry
1091	Ficek D.	1179	Pieron Jan
1095	Gaida Maryanna	1181	Proszaska Jan
1100	Gozdek M.	1182	Pranga A.
1101	Grabowski Jan	1183	Pruchmicki J.
1106	Halrytowicz M.	1185	Regentowicz M.
1108	Hawrylewski J.	1194	Rutkowski Józef
1119	Hojka Józef	1195	Salata Wacław
1121	Jarokin Jan	1203	Smota Katarzyna
1122	Kajfelick Jan	1204	Sofiński Jan
1123	Karnofski W.	1205	Soncek Antonia
1128	Kokossnieg A.	1213	Tomaszeki L
1130	Krasa N.	1219	Warozinski J.
1133	Kriz Marcin	1228	Zencki Franc.
1134	Kropuaczewski L.	1230	Żydek J.

W tych dniach

została wydrukowaną w drukarni GAZETY POLSKIEJ

Książeczka:

W jaki sposób utracili

IRLANDCZYCY

swą ziemię.

Skreślił W. Karłowski.

Cena 5 centów.

ORLIN P. INGERSOLL,

JUSTICE of the PEACE

(SĘDZIA POKOJU).

Hypoteki potwierdzane.

KANCELARYA 239 W. CHICAGO AVE.

TOMASZ DORNEY, *konstabel*. Chicago, Ill.

JOSEPH EPSTEIN,

ATTORNEY AT LAW,
NOTARY PUBLIC.

POLSKI ADWOKAT,

NOTARYUSZ PUBLICZNY.

KANCELARYA 239 W. Chicago Ave.

Rezydencya 97 W. 19th St. 20.8. **Chicago, Ill.**

KSIĄŻKI

Dla Szkół Polskich w Ameryce

wydane przez

WŁ. DYNIEWICZA,

532 NOBLE UL., — — CHICAGO, ILL.

1. ELEMENTARZ MAŁY
czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza c. 8
— w mocnej oprawie — — — — — — c. 12
2. ELEMENTARZ POLSKI
czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza, w mocnej oprawie — — — c. 25
3. PRZYJACIEL DZIECI
czyli Książka do Czytania; zastosowana dla szkół polskich w Ameryce c. 40
4. KATECHIZM POCZĄTKOWY
Rzymsko—Katolicki — — — — — — c. 5
— w mocnej oprawie — — — — — — c. 8
5. KATECHIZM RZYMSKO-KATOLICKI
(mały) — — — — — — c. 8
— w mocnej oprawie — — — — — c. 12
6. KATECHIZM RZYMSKO-KATOLICKI
(większy) w mocnej oprawie — — — c. 25
7. HISTORYA ŚWIĘTA
czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie c. 12
8. DZIEJE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU
czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą ziemi świętej, w mocnej oprawie — — — c. 40
9. GRAMATYKA POLSKA
ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce z wydania trzynastego, w mocnej oprawie — — — — — c. 25
10. ARYTMETYKA
czyli Książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie — — — — c. 35
11. LISTOWNIK
dla szkolnych dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań c. 25
12. DZIEJE NARODU POLSKIEGO
ozdobione 78 obrazkami w mocnej oprawie po — — — [illegible]

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf,

grosernik hurtowy i drobiazgowy,

NO. 232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

poleca swój skład

Prawdziwych brunświckich salsesonów, Truflowych kiszek wątrobianych z Getha, Włoskiego salami i extraktu z mięsa, Musztardy z Duesseldorf i winnego octu, Miodu i soku malinowego, Kondensowanego mleka i mąki dla dzieci, Pocukrzonego kaimus i imbiru, Rodzenków, migdałów i cytronatu, Francuzkich śliwek i powideł, Mąki z ziemniaków i ryżu, Kaszy owsianej, tatarczanej i jęczmiennej, Sago, gryzu, pęczaku i soczewicy, Gruenkern, jagieł i macaroni, Francuzkiej czekolady i kakao, Importowanych sardynek i champignons, Kaprów, oliw i pięknych sosów, Appetit śledzi szprotów, Prawdziwych norwegskich Anchovies, Hamburgskich śledzi wałkowanych, Hollenderskich mleczaków, Rosyjskich sardynek i kawiaru, Marynowanych węgorzy i łososi, Słonych sardeli i masła sardelowego, Prawdziwego sera szwajcarskiego i z Neufchatel,

Najlepszego świeżego sera z Limburgu, Roquefort i FROMAGE DE BRIE, Śmietankowego, damskiego i ręcznego sera Lotzbecka paryzkiej tabaki do zażywania Niemieckich kołowrotków i drapaczek, Patanów i naczyń drewnianych. Świeżego warzywa, i nasion kwiatów i trawy po najtańszych cenach.

Henry Schoellkopf.

DRUKARNIA

Gazety Polskiej

W CHICAGO.

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to:

Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp.

wszystkich głównych językach, tj.:

w polskim, angielskim, niemieckim, szwedzkim, norwegskim, duńskim, łacińskim, francuzkim, hiszpańskim, włoskim i portugalskim.

Adresować:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str. CHICAGO, ILL.

Z drukarni „Gazety Polskiej wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posela się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

OBRAZY

POLSKO-NARODOWE,

którymi każdy Polak

w Ameryce

powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I

Matki Boskiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75

III

Tadeusza Kościuszki, bohatera Polski i Ameryki w siedmiu kolorach rozmiaru 11 × 14 cali po c. 75.

Następujący Panowie

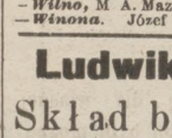
są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
— *Anderson,* B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago, Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski
— *Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
— *Czestochowie.* August L. Zalontz.
— *Dunkirk.* J. Szuberga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Detroit,* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Freeland,* Chas. C. Boczkowski.
— *Grand Rapids, Mich.,* J. W. Napierała.
— *Hazleton,* Zygmunt Twarowski.
— *Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
— *Kewaunee.* Jan Brzeziński.
— *Lemont.* Michał Nowacki
— *La Salle.* P. Bobkiewicz
— *Louisville, Ky.* Jan Richter.
— *Mahanoy City,* H. Lipski.
— *Milwaukee* Jakób Wożniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
— *Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Nanticoke,* John Sosnowski
— *Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *New York'u.* J. Wm Budzynski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Pittsburg, Pa.,* i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu,* W. Dronsutowicz.
— *Radom* A Malinowski
— *Scranton,* Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
— *Shamokin,* St. Wejna.
— *Shenandoah,* D. Szymański.
— *Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.,* Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.,* M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre,* Józef Czernik.
— *Wilno,* M. A. Mazany.
— *Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ludwik Boehme,

Skład broni palnej

jako to:



Stućców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów

wszelkich przyborów myśliwskich.
Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.
Uskuteczniam wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,

CHICAGO, ILLS.

J. A. Ganzke

Bandażysta

POLECA —

rupturowe Paski (sprężyste), Maszyny na nieforemne krzyże, Maszyny na krzywe nogi wszelkiego rodzaju, Bindy dla niewiast, Pończochy na kurczowe żyły, Suspensorya, i t. d.

Wszelkie polecenia wykonuję jak najakuratniej zlecone nawet listownie.

☞ Trampów nie przyjmuje się

544 Grand Str.

NEW YORK. CITY.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. Dyniewicza,

532 NOBLE Str., — — CHICAGO, Ill., jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI

NABOŻNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyżłacanemi tytułkami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egzempl. pocztą za $3.25

Biorąc w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół powinne udać się do

J. J. Hawelki

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzieindziej.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN

UND

NEW-YORK!

Wprost płynące szybkie niemieckie parowce:

EIDER EMS WERRA
SAALE TRAVE
ELBE FULDA ALLER.

Dwa razy w tygodniu.

Z Bremen: W każdą Środę i Sobotę.
Z New Yorku: W każdą Środę i Sobotę.

Czas przeprawy pomiędzy

Bremen i Nowym Yorkiem

Dziewięć dni

Przeszło

1,500,000

pasażerów zostało od czasu założenia stowarzyszenia bezpiecznie i dobrze na parowcach północno-niemieckiego Lloydu pomiędzy Niemcami i Ameryką przewiezionych

Szybkie parowce północno-niemieckiego Loydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jakoteż krótkością przeprawy dają przyjemną i spieszną sposobność podróży do Niemiec lub ztamtąd do Ameryki.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str.. Chicago

Hamburgsko-Amerykanskie

Pakunkowe Akcyjne Stowarzyszenie.

Jedyna prosta Niemiecka Linia



Pocztowych Parowców

— pomiedzy —

New York'iem i Hamburg'iem

zatrzymująca się na podróży w tamtę stronę w *Plymouth* (dla Londynu) i w *Cherbourg'u* (dla Paryża), a podczas powrotu w *Havre* (dla Paryża, Shouthampton lub Londynu.)

DNIE WYJAZDU:

dwa razy TYGODNIOWO.

Z New York u: w czwartek i sobotę.
Z Hamburga: w środę i sobotę.
Z Havre: w wtorek.

Jest to najstarsza linia niemiecka, która pośredniczy przeprawę pomiędzy Ameryką i Europą. Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła przeszło

1,250,000

pasażerów z wielkiem zadowolnieniem tychże.

Uznaną jest rzeczą, że strawy są wyborne

TANIE CENY.

☞ Tykiety z jakiegokolwiek miejsca w Europie do jakiegokolwiek miejsca w Ameryce po najtańszych cenach.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Tykiety na podróż dotąd i napowrót w kajutach lub na międzypokładzie zawsze po jak najtańszych cenach.

Polski illustrowany Almanak zostanie każdemu przesłany darmo, kto się po niego zgłosi do jeneralnego biura w Chicago.

Zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,

61 Broadway, New York,	*Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ills.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

CHICAGO, 14go Lipca **1886.**

Mąka, zimowa	4 30@4.80
"Minnesota wiosenna	3.25.@3 75
" " patent.	3.50@4.00
" żytnia	3.30@3.60
" żytnia w miechach	3 45@3 65
Pszenica No 2 buszel	73@82
" No 3 "	69@81
Kukurudza "	31@37
Owies	27@36
Żyto	56@58
Jęczmień	32@68
Wieprzowina, beczka	9.72½
Smalec, 100 funtów	6 50
Masło zwykłe	6
dobre	11@13
śmietankowe	16@16½
Ser	3@7½
Jaja, tuzin	12@17
Siano, tuna tymotka No. 1	10.00
" " No 2.	8.50@9.00
mięszane	5.00@6.00
preryowe	4.50—5.00
Nowe kartofle, beczka	1 25@2.00
Gęsi tuzin	3.50@5.00
Indyki funt "	6@9
Kury "	7@10
Kaczki, "	9@10
Żywe świnie	3.80@4 75
Owce	2.00@5.00
Krowy	17.00@45 00
Spiryt	1.14
Cytryny, pudełko	6 50@7.00
Bananas,	1.50@2.50
Pomarańcze, pudło	5 00@6.00
Brzoskwinie, pudełko	1.50@1.75
Jabłka nowe beczka.	2.25@3.00
Wiśnie buszel	1.25
Gruszki	75—1.00
Chmiel	6—14
Śliwki.	40—60
Agrest buszel	100
Świętojanki	1.00
Kawa, funt Java	18—21
" Rio	11@12
Cukier, pat.-loaf, funt	7¼
„ standard granulated	6⅞
" standard A	6⅛
„ żółty	.5—5¼
Herbata	20—80½
Ryż, Carolina, funt	5—6½
„ Louisiana	5½—6½
Wełna	13—30
Łój	3—4
Cybula buszel	1.75—2 00
Groch, polny	75
Fasola (Groch biały)	75—1. 40
Miód, funt	6—15
Sałata, tuzin główek	12—15
Ogórki, tuzin	20—40
Poziomki, kwarta	7—15
Maliny	8
Jeżyny	8—10
Kapusta, 100 główek.	2.00—2.50
Pomidory (tomatoes) pudło	60—80
Kukurudza nowa tuzin	10—12½

BAWEŁNA.

St. Louis, middling	9¼
New Orleans, middling.	9⅛
„ low	8⅝
good ordinary	8⅛
Cincinnati, middling	9¼
Louisville, „	8⅞
Galveston, „	9
„ low	8½
„ good ordinary	8
Memphis., middling	9¼

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America, Hohenzollern, Hohenstaufen, Habsburg, Salier, Herman, Wesser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może na wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało **1,500,000 pasażerów** szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na przygotowane wozy kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratnich pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWRÓT mają zniżoną cenę,

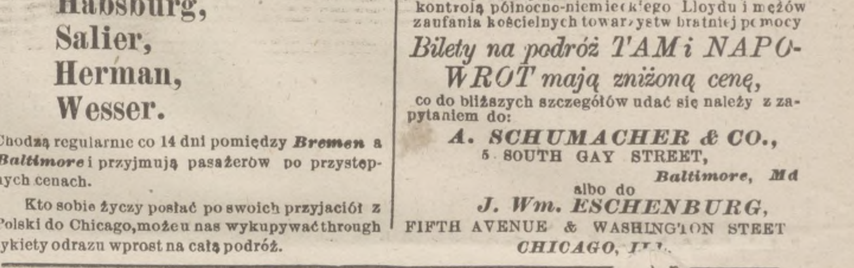
co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STREET
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Karty Okrętowe, powinien podać ściśle osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu, jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do Chicago, zostaną z dworca kolei przeniesieni odebrani i zaniesieni na kwatery ich krewnych odstawieni. Przejeżdzający przez Chicago, w dalszą stronę zostaną natychmiast wyekspedyowani.

Pieniądze najmniejszych ilościach wysyłam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy. Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośrednicze przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

CHICAGO Ill.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.	**MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis
JAN ANCLEWICZ, Winona, Minn.	**P. BOBKIEWICZ,** La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.	**ST. BUDZYNSKI,** New York City.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich.	**JAN KUBISIAK,** Stevens Point, Wis.

J. A. MRAZ.

SALON SŁOWIAŃSKI.

Czesi, Polacy, Morawianie, Słowacy i każdy inny Słowian znajdzie u mnie zawsze jak najskorszą usługę. piwo świeże, wódkę dobrą a zresztą wszystko co się tyczy pierwszorzędnego salon'u.

587 Centre Ave., Cor. 18 Str.

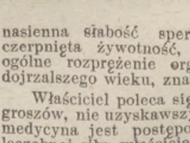
B. STOBIECKA

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY

487 Milwaukee Avenue,

Leczy także

Wszelkie inne choroby



Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Bieżnym rady udziela bezpłatnie. Proszę podawać dobre adresy, bo przez podanie niedobrego adresu, wysyłane medycyny zwracają się i psują.

TANIO! TANIO!

R. Stobiecki & Steele,

487 MILWAUKEE AVE,

naprzeciw poczty.

WIELKIE

skład y polskie

mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandskich, najlepszych w całej Ameryce, blachy itp. Przyjdźcie i przekonajcie się, że interes prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

487 Milwaukee Avenue

i 660 W. Madison str.

Chicago, Ills.

R. STOBIECKI & STEELE

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

132 SOUTH CLARK STREET, CHICAGO, ILLS.

Godziny biórowe:

od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przygotowany udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, [illegible]

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany „BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGII W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); [illegible]

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— i —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość, spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, [illegible]

MŁODZIEŃCY [illegible]

„Zwłoka jest złodziejem czasu."

[illegible]

Meżczyzni średniego wieku, [illegible]

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Chorób Prywatnych. [illegible]

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,

132 S. Clark Street, Chicago, Ill.